ROK XIV. Nr. 212 (4175) WILNO, środa 4 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Prawo do ziemi

Latem, gdy tylu mieszkańców miast emigruje na wieś dzielić się z mieszkańcami wsi słońcem i powietrzem, następuje w większym stopniu niż w innych częściach roku owo b. pożądane zbliżenie mieszczuchów i wieśniaków.

Właśnie dlatego lato jest najbardziej odpowiednim czasem dla poruszania tych spraw wiejskich, które obchodzą nie tylko mieszkańców wsi i nie tylko rolników.

Produkcja rolnicza, fakt posiadania na własność ziemi — żywicielki, a więc ustrój rolny i z punktu widzenia czysto gospodarczego i społeczne go obchodzą cały naród. Dla nikogo nie może być zupełnie obojętne, czy najliczniejsza warstwa narodu, nasi żywiciele i ci którzy z nami latem gościnnie dzielą się wiejskim słońcem i powietrzem, mają na codzień również i w ciągu dnia zimowego i w czasie roztopów wiosennych zapewnione źródło utrzymania, zaspokojenie niezbędnych potrzeb.

Mieszkaniec miasta zwykle rozumuje szablonowo. Są biedni i są bogaci. Są tacy, którzy nie mogą się wyżywić z małego kawałka posiadanego gruntu i tacy którzy by w ciągu całego życia nie potrafili spożyć płodów, jakie ich ziemia wydaje w ciągu jednego tylko roku.

Usunąć rażące kontrasty, dokonać „sprawiedliwego" podziału i rzecz skończona. — Tak brzmią recepty przeważającej większości ludzi nie umiejących odróżnić owsa od jęczmienia.

Inaczej rzecz wygląda już z punktu widzenia gospodarczego. Tam się mówi o optymalnym obszarze gospodarstwa rolnego pod kątem widzenia jego wydajności produkcyjnej, o racjonalnym użytkowaniu powierzchni gruntów, zależnie od tego, do czego one się najbardziej nadają, o niepodzielności gospodarstw itd.

Ale jest jeszcze inny punkt widzenia, może najistotniejszy, gdy chodzi i o efekt gospodarczy i o efekt społeczny jednocześnie, widziany nie okiem laika, a okiem rolnika z krwi i kości.

Prawdziwego rolnika, rozmiłowanego w swym zawodzie w daleko mniejszym stopniu niż różnica obszaru gospodarstw razi różnica w sposobie gopodarowania. Marnotrawienie gruntów, nieodpowiednie wyrabianie, zachwaszczanie pól, marnowanie tego ziarna jakie się wsiewa w źle przygotowaną ziemię, zły dogląd inwentarza, wszystko to razi w najwyższym stopniu sąsiadów i jest swego rodzaju powodem pogardliwego stosunku do właściciela takich źle uprawianych gruntów.

A takie marnotrawstwo i niezaradność gospodarczą można spotkać i wśród drobnej i wśród wielkiej własności bardzo często. Na usprawiedliwienie tych drobnych marnotrawców można często podnieść ich małe przygotowanie zawodowe i ogólną ciemnotę, na usprawiedliwienie właścicieli większych gospodarstw marnotrawiących ziemię, prowadzących rabunkową gospodarkę przy pomocy zapaszników lub lekkomyślnie dobieranych dzierżawców nie można powiedzieć nic. Ich gospodarstwa powinny być deszczętnie zlikwidowane przez reformę rolną nawet bez pozostawienia przewidzianego ustawą o wykonaniu reformy rolnej obszaru dotychczas nie podlegającego przymusowemu wykupowi.

Skutki gospodarcze kryzysu, jaki ostatnio przeżywaliśmy, były dla stosunków wiejskich o tyle niemoralne, że wskutek deflacji uderzyły w pierwszym rzędzie w gospodarstwa bardziej intensywne, szerzej korzystające z kredytu rolniczego na cele inwestycyjne. Gospodarujący rabunkowo, ale nie zadłużeni właściciele ziemscy, zwłaszcza, o ile mieli ponadto inne źródła dochodu, skutków kryzysu nie odczuli. Te rzeczy starała się potem wyrównać akcja oddłużeniowa, biorąc w obronę zadłużonych. W dużym stopniu odniosła ona pożądany skutek, ale tylko o tyle, że zatrzymała niewskazany z punktu widzenia gospodarczego i sprawiedliwości społecznej proces automatycznej likwidacji gospodarstw intensywnych. Nie potrafiła natomiast tego procesu odwrócić.

Skutki gospodarcze kryzysów bywają zazwyczaj dodatnie wtedy, gdy doprowadzają do automatycznej likwidacji organizmów gospodarczo słabych. Wówczas z kryzysu wychodzi zwycięsko element pod względem gospodarczym wyborowy, pod każdym względem przygotowany do dalszego życia. U nas obok tego elementu wyborowego wyszły z kryzysu i takie gospodarstwa, które nie tylko kryzys, ale i okresy dobrej koniunktury przespały, jakgdyby we śnie zimowym, a i obecnie nie mają szans przebudzenia się.

Równocześnie z tym zaś wyszedł z kryzysu i stanął przed oczami całego społeczeństwa polskiego wielki problem przeludnienia rolniczego.

Właściwie nie wiadomo, czy przebudowa ustroju rolnego i komasacja postępują szybciej czy proces rozdrabiania się gospodarstw wskutek przyrostu ludności rolniczej i braku jej odpływu do miast.

Procesowi rozdrabiania się gospodarstw i ich karłowacenia, sfery gospodarcze przeciwstawiają projekt wprowadzenia niepodzielności gospodarstw.

Jest to konsekwencja oczywista obecnego stanu rzeczy, ale z chwilą, gdy tylko jeden syn z pośród kilku, będzie mógł odziedziczyć po ojcu gospodarstwo, powstanie zaraz pytanie, który. Czy ten najgłupszy, przysłowiowy z bajki, który nie potrafił opanować żadnego zawodu i znaleźć pracy poza rolnictwem?

Tak było dotąd w bardzo wielu ziemiańskich rodzinach. Stało się to przyczyną upadku znacznej części tej klasy, przyczyniło się do obniżenia poziomu gospodarki rolnej w majątkach nie w mniejszym stopniu niż kryzys.

Doświadczenia nie trzeba powtarzać. Skoro staje przed nami problem, kto ma mieć prawo do ziemi, który z synów właściciela drobnego gospodarstwa niepodzielnego ma prawo dziedziczyć, który z nabywców działki przy parcelacji ma mieć pierwszeństwo, odpowiedź powinna być jedna: Ten, który ma najlepsze przygotowanie fachowo - rolnicze, kto ma największe zamiłowanie do pracy na roli, największe upodobanie do stałego zamieszkiwania na wsi.

Ostatnio na łamach prasy rozpętała się dyskusja na temat prawa do ziemi. Sam fakt, że prawo do ziemi zostało w tej dyskusji potraktowane, jako coś zaszczytnego, jako swego rodzaju przywilej obywatelski jest już momentem pozytywnym.

Nie zajęcie dla „najgłupszego z synów" ale zaszczyt, wyróżnienie, przywilej! Bardzo słusznie.

W każdym bądź razie wyraźna jest droga do tego, aby ziemia przy dziedziczeniu przyszłych gospodarstw niepodzielnych, a i dziś przy parcelacji trafiała w ręce najbardziej powołane. Byłoby nią określenie pozytywne cenzusu kwalifikacyj fachowych i zawodowych rolniczych — dziedziców i nowonabywców. W razie potrzeby nawet konkurs w tej dziedzinie. Tego jednego kryterium wystarczy.

Piotr Lemiesz.

Stosunki dyplomatyczne między Chinami a Japonią są już zerwane

według opinii Nankinu

Walki, represje...

SZANGHAJ (Pat). Według doniesień z Kałgan samoloty japońskie bombardowały wczoraj ponownie okolice Nankou. Bombardowanie to spowodowało liczne ofiary w ludziach, lecz podjęte następnie ataki piechoty i kawalerii japońskiej nie zdołały wyprzeć Chińczyków z zajmowanych pozycyj. Walki toczą się dalej. Jak się zdaje, celem ataków japońskich jest linia kolejowa, łącząca Pekin z Sui Yuan. Przewidują, iż dalsze operacje rozwijać się będą wzdłuż wielkiego muru.

SZANGHAJ (Pat). Wojska japońskie zajęły miejscowość Yang Liu Czing na zachód od Tientsinu, nie spotykając oporu ze strony przeciwnika. Samoloty japońskie bombardowały Pao Czing Fu, Kałgan i inne miejscowości w prowincji Hopei.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, wojska japońskie rozstrzelały kilku set chłopów w drodze represji za fakty sabotażu na linii kolejowej Peiping — Tientsin.

NANKIN (Pat). Chińske koła polityczne zwracają uwagę, że japońskie obliczenia sił zbrojnych chińskich są przesadne. Ruchy wojsk chińskich mają na celu również zabezpieczenie portów na wschodnim wybrzeżu oraz ujścia rzeki Yang-Tse.

Minister wojny oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że na wszelki wypadek zarządzono przygotowania do ob

(Dokończenie na str. 2-ej)

TOKIO (Pat). Dziennik „Asahi" donosi z Nankinu, że według panującego tam przekonania, stosunki dyplomatyczne z Japonią już są zerwane. Gorączka wojenna wzrasta z każdym dniem. Wszystkie placówki administracyjne rządu nankińskiego zostały zmobilizowane do walki przeciwko Japonii.

Chińczycy splądrowali Tung-Czao i wymordowali Japończyków

TOKIO (Pat). Dowództwo naczelne armii japońskiej w Chinach północnych komunikuje: Dnia 29 lipca o godz. 3 rano rozbite oddziały 29 armii chińskij wtargnęły do miasta Tung Czao i połączywszy się z dwoma batalionami miejscowej żandarmerii uderzyły na tamtejszy garnizon japoński.

Podczas gdy garnizon japoński był obleżony w koszarach, oddziały chińskie zaczęły rabować miasto. Podczas napadu aresztowano szefa rządu wschodniego Hopei, zaś wielu urzędników zabito.

Następnie oddziały chińskie zajęły hotel japoński, zabijając dwóch pułkowników japońskich. Poza tym zabito wielu obywateli japońskich, zaś domy ich po uprzednim obrabowaniu — podpalono. W Tung Czao zamieszkiwało 380 Japończyków, z których 200 jest zabitych, a 180 zdołało się uratować. Żołnierze chińscy wywieźli kobiety japońskie do koszar, gdzie zostały one rozstrzelane.

Dowódca japoński wysłał samoloty, polecając im bombardowanie oddziałów chińskich, które następnie zostały przez wojska japońskie wzięte do niewoli i rozbrojone koło Pekinu.

Chińczycy chcą otoczyć Pekin i Tientsin

TOKIO (Pat). Gubernator prowincji Szantung gen. Han Fu Czu oddał się pod rozkazy marsz. Czang Kai Szeka, porzucając neutralne stanowisko wobec Japonii, które zajmował od 10-ciu lat. Sytuacja w prowincji Szantung nadzwyczaj się zaostrzyła z powodu nagłego wyjazdu gen. Han Fu Czu po instrukcje do Londynu oraz z powodu ciągłego posuwania się wojsk nankińskch w kierunku północnym.

Na zasadzie zwiadów lotniczych otrzymano wiadomości, że armie chińskie zamierzają otoczyć obszar Pekinu i Tientsinu za pomocą wojsk prowincjonalnych. Z Czaharu, Hopei, Szansi i Szantungu. Linia kolejowa Pekin—Hankou jest fortyfikowana.

Na linii Tien Tsin — Pukou Chińczycy koncentrują ciężką artylerię. Niedobitki 38 dywizji chińskiej, które wycofały się z Tien Tsinu skoncentrowano w Maczang.



Jeden z oddziałów japońskich powracający po zwycięskiej utarczce z Chińczykami z okrzykiem tryumfu „Banzai" do swych koszar pod Pekinem.

Dalsze areszty i egzekucje najwyższych dygnitarzy sowieckich

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż według obiegających tam uporczywych pogłosek, gen. Petrowskij delegat ludowego komisariatu spraw zagranicznych na Ukrainę, syn Grzgorza Petrowskiego, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy, został rozstrzelany. Sam Grzegorz Petrowskij został oddany pod baczny dozór agentów GPU. Krążą również pogłoski o aresztowaniu admirała Orłowa, zastępcy komisarza obrony ZSRR. i dowódcy sił morskich, dalej admirała Wiktorowiczewa, dowódcy eskadry na Oceanie Spokojnym, gnerała Kaszirina b. dowódcy okręgu wojskowego północnego Kaukazu i szeregu innych. W więzieniu ma się znajdować również b. komisarz sprawiedliwości Krylenko, który w swoim czasie po rewolucji październikowej mianowany był naczelnym dowódcą sił zbrojnych. Krylenko przewodniczył na wszystkich procesach o zdradę państwa do chwili zastąpienia go przez Wyszyńskiego.

Cenny dar magdeburga dla Polski

BERLIN (Pat). Burmistrz Magdeburga dr. Markmann ofiarował państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był uwięziony Marszałek Piłsudski

Japonia odrzuciła protest sowiecki, uważając go za ciężką zniewagę armii japońskiej

TOKIO (Pat). Sowiecki charge d'affaires złożył na ręce wiceministra spraw zagranicznych Horinuszi protest z powodu napadu białogwardzistów rosyjskich na konsulat sowiecki w Tientsinie.

Protest sowiecki został odrzucony ponieważ: 1) zajście miało miejsce w dzielnicy, w której wojska japońskie nie pełnią służby bezpieczeństwa, jest to t. zw. dzielnic. Nr 3 w Tientsinie, gdzie służbę pełnią policjanci chińscy. Ci wszakże zbuntowali się i zbiegli, tak, że napad na konsulat był przypuszczalnie dokonany przez białogwardzistów rosyjskich, którzy skorzystali z zamieszania. 2) Incydent polega na antagonimie pomiędzy czerwonymi i białymi Rosjanami, który absolutnie nie dotyczy czynników japońskich.

Podnosząc raz jeszcze, że Japonia nie ma nic wspólnego z powyższym zajściem, wiceminister Horinuszi oświadczył, że protest sowiecki przekaże odnośnym sowieckim władzom wojskowym, uznając go za ciężką zniewagę armii japońskiej.

Powstańcy znów zbombardowali Madryt

SAN SEBASTIAN (Pat). Z Burgos donoszą, że miasto było wczoraj bombardowane przez 20 samolotów rządowych, które zrzuciły ok. 20 bomb. Bombardowanie nie pociągnęło za sobą ofiar ludzkich.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Madrytu. Na odcinku Carabanchel powstańcy podjęli o świcie energiczne natarcie, celem odzyskania stanowisk, utraconych w ciągu ostatnich dni. Stanowiska rządowe ostrzeliwano przez przeszło godzinę z granatników. Wojska rządowe ruszyły do przeciwnatarcia przy poparciu t. zw. „dynamitardów“. Powstańcy musieli wycofać się z kilku stanowisk, które wpadły w ręce wojsk rządowych. Na froncie Sierra panował na ogół spokój i niezbyt silna kanonada. Na odcinku Navala Gamella powstańcy dokonali kilku wypadów usiłując dotrzec do Rio Ferales, lecz pod ogniem artylerii rządowej musieli się wycofać na stanowiska wyjściowe.

MADRYT (Pat). Ministerstwo obrony narodowej donosi: Na froncie północnym wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze na odcinkach Nangia i Gimero, zadając prz ciwnikowi poważne straty. Na froncie wschodnim zostali powstańcy zmuszeni do ewakuowania miejscowości Cabanas. Wojska rządowe dotarły poprzez pozycje La Muella de Amador aż do Pisera Hita, przygotowując w ten sposób natarcie na odcinek Rubella. Lotnictwo rządowe przeprowadziło loty rozpoznawcze. Na drodze z Bezas do Valdecuenca zbombardowali lotnicy rządowi 20 ciężarowych samochodów powstańczych. Inna eskadra zbombardowała równocześnie w prowincji Soria miejscowość Garry, w której znajdowało się 7 powstańczych samolotów bombowych i 9 myśliwskich.

BARCELONA (Pat). Dowództwo armii wschodniej donosi, że wojska rządowe zajęły miejscowość Badenas i posunęły się poza pozycję Muela de Amador.

MADRYT (Pat). Artyleria powstańcza rozpoczęła zaraz po północy nadzwyczaj intensywne ostrzeliwania Madrytu. Padało na miasto około 20-tu pocisków na minutę. Ostrzeliwanie trwało przeszło godzinę. Ilość ofiar nie jest znana, lecz przypuszczalnie bardzo wysoka.

BILBAO (Pat). Wczoraj z rana milicja asturyjska natarła na stanowiska powstańcze pod Oviedo. Natarcie zostało odparte, cztery zaś bataliony milicji wzięte w krzyżowy ogień zostały całkowicie unicestwione.

Bułgarzy przyjeżdżają do Polski uczyć się szybownictwa

WARSZAWA (Pat). Prezes Zarządu Głównego LOPP gen. dyw. inż. Leon Berbecki przyjął dziś delegację młodzieży bułgarskiej, która, w liczbie 24 osób przybyła do Polski, celem wyszkolenia się w szybownictwie. Goście bułgarscy zwiedzili dziś szkołę szybowcową LOPP. w Miłośnie, gdzie odbyli kilka lotów, a następnie próbowali skoków z wieżyczki spadochronowej LOPP przy ul. Myśliwieckiej.

Francja z zadowoleniem wita odprężenie stosunków między Londynem a Rzymem

PARYŻ (Pat). Z dobrze poinformowanych francuskich kół politycznych oświadczają, iż rząd francuski jest informowany o przebiegu ostatniej wymiany opinii między Londynem a Rzymem. Ambasador francuski w Londynie Corbin ma być trzymany stale przez Foreign Office au courant całej sprawy. Francuskie koła polityczne podkreślają z całym naciskiem iż bynajmniej nie należy łączyć odprężenia w stosunkach włosko-angielskich z jakimkolwiek osłabieniem węzłów współpracy między Londynem a Paryżem. Francja może być tylko zadowolona z przyjaznego ułożenia się stosunków między W. Brytanią a Włochami, natomiast koła te zachowują rezerwę wobec lansowanych projektów zwołania do Londynu w październiku r. b. konferencji głównych mocarstw zachodnio-europejskich celem opracowania paktu bezpieczeństwa dla Europy zachodniej. Koła te uważają informacje w tej sprawie za przedwczesne i nie oparte na żadnych określonych podstawach. O ile porozumienie angielsko-włoskie — oświadcza się w Paryżu — przybierze kształty realne, co przede wszystkim uzależnione jest od załatwienia na wrześniowej sesji Ligi Narodów sprawy uznania Abisynii, to niewątpliwie cały szereg zagadnień zachodnio europejskich znajdzie tym samym łatwiejsze widoki rozwiązania. W tym wypadku nie ulega wątpliwości, że o ile W. Brytania zdecyduje się na uznanie prawne nowego stanu rzeczy w Abisynii, to wówczas i Francja pójdzie jej śladami.

Prasa francuska stara się nie zajmować stanowiska w tej sprawie. Jedynie komunityczna „Humanite“ w ostrych słowach występuje przeciwko możliwości porozumienia angielsko-włoskiego.

Prawicowe „Echo de Paris“ zastrzega się, iż zbliżenie między Londynem a Rzymem, wbrew zapewnieniu prasy rzymskiej, bynajmniej nie jest żadnym spcjalnym sukcesem dyplomacji włoskiej, gdyż będzie ona uzależniona od wycofania się Włochów z zachodniej części morza Śródziemnego i od usunięcia wszystkiego, co zagrażałoby angielskim liniom komunikacyjnym na morzu Śródziemnym. Dziennik twierdzi wreszcie, że premier Chamberlain uzależnił nawiązanie rozmów od uprzedniego wypełnienia przez Włochy dwóch warunków, a mianowicie od zaprzestania przez stację radiową w Bari wszelkiej anty brytyjskiej propagandy i od nie wzmacniania garnizonu włoskiego w Libii. W pierwszej sprawie ambasador Grandi udzielić miał uspakajających zapewnień, a jeżeli chodzi o drugą sprawę, to nie otrzymał dotychczas żadnych instrukcyj.

LONDYN (Pat). Według informacji agencji Reutera z kół politycznych wymiana przyjaznych listów pomiędzy Chamberlainem a Mussolinim stwarza warunki, w których można będzie wytworzyć nowy korzystny punkt wyjścia dla stosunków angielsko-włoskich. Nie mniej jednak agencja Reutera zaznacza, że dotychczas nie zostały powzięte żadne zobowiązania i żadne szczegóły nie były dyskutowane, natomiast wszelkie plany, projekty i propozycje omawiane w prasie są zupełnie dowolnie wysuwanymi kombinacjami, nieopartymi w rzeczywistości na żadnym fakcie konkretnym. Wymiana listów nie ma żadnego bezpośredniego związku ani ze sprawą nieinterwencji, ani sprawą Locarna, Abisynii czy też inną sprawą specjalną, lecz jak sądzą — zdaniem Reutera — ostatnia wymiana listów osobistych, przyczyni się do rozwiania wzajemnej nieufności i może być interpretowana jako wskazówki, że rząd włoski i rząd brytyjski doszły do porozumienia w zakresie stosunków na morzu Śródziemnym w sposób ujęty przez min. Edena w przemówieniu, wygłoszonym w Izbie Gmin.

Międzynarodowy kongres ociemniałych w Warszawie

WARSZAWA (Pat). W państwowym instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie odbędzie się 7 sierpnia r. b. międzynarodowy kongres ociemniałych. Zjedzie nań 120 delegatów z 15 krajów. Zajmie się on omówieniem żywotnych spraw dotyczących ociemniałych, a to z zakresu opieki wychowawczej i zawodowej, organizacji pracy, zaopatrzenia starców, świadczeń społecznych i t. p. W kongresie weźmie udział wielu wybitnych działaczy i przewódców zasłużonych organizacyj ociemniałych z Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Italii, Norwegii, Polski, Szwecji i in.

Szczególnie podniosłym momentem kongresu będzie Msza św., którą w niedzielę 8 sierpnia o godz. 10 w kaplicy instytutu, Plac 3 Krzyży 4, odprawi ociemniały inwalida wojenny ojciec franciszkanin Agnello z Brukseli. W specjalnej wystawie pomocy technicznych dla niewidomych zwracać na siebie będzie uwagę ostatni wynalazek, mechaniczny lektor t. zw. „mówiąca książka“, barometr, termometr, kompas dla ociemniałych, maszyny do pisania i t. p. W dziale esperanckim zobrazowany będzie ruch ten wśród ociemniałych całego świata, mający za sobą czterdziestoletnią tradycję.

Święto monarchii w Grecji

ATENY (Pat). Ateńska agencja telegraficzna komunikuje: Cała Grecja przygotowuje się do obchodu przywrócenia monarchii, która to rocznica przypada 4 sierpnia.

Wszystkie prowincje wysłały do Aten delegacje w strojach regionalnych, które wezmą udział w jutrzejszej defiladzie.

Obniżenie stopy procentowej banku Francji

PARYŻ (Pat). Stopa procentowa banku Francji została obniżona z 5 procent na 4 procent. Świadczyłoby to o poprawie sytuacji finansowej Francji, co zresztą potwierdza mocna tendencja franka na giełdach walutowych i spadek niemal wszystkich dewiz zagranicznych na giełdzie paryskiej.

Nominacje w sądownictwie wileńskim

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował: sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia w Wilnie — Witolda **Skindera** — sędzią sądu apelacyjnego w Wilnie. Sędziego sądu okręgowego w Samborze — Józefa **Kurnowskiego** — sędzią sądu apelacyjnego w Wilnie. Sędziego sądu okręgowego w Wilnie Kazimierza **Wereszczakę** — sędzią sądu apelacyjnego w Wilnie. Wiceprokuratora sądu okręgowego w Wilnie Juliana **Sekiłę** — sędzią apelacyjnym śledczym do spraw wyjątkowego znaczenia w Wilnie, sędziego sądu grodzkiego w Holszanach — Ryszarda **Piecha** — sędzią sądu okręgowego w Wilnie.

Stosunki dyplomatyczne zerwane

(Dokończenie ze strony 1-szej)

rony Nankinu i innych miast w dolinie rzeki Yang Tse.

Samoloty japońskie bombardowały Nankau na północny zachód od Pekinu, przy czym wielu oficerów i szeregowych Chińczyków odniosło rany, ponadto samoloty japońskie bombardowały Pao Tingfu, przerywając połączenia drutowe. Pao Ting Fu korzysta jedynie z komunikacji kolejowej i lotniczej.

Konsolidacja

NANKIN (Pat). Gubernator prowincji Kwangsi i zastępca dowódcy 5-ej armii gen. Pai Czung Si oczekiwany jest w Nankinie gdzie ma odbyć rozmowę z marsz. Czang Kai Szekiem w sprawie zarządzeń wojskowych w związku z sytuacją w Chinach północnych. Koła polityczne wskazują, że powyższa wizyta oznacza dowód lojalności wobec rządu centralnego jedynego czynnika opozycyjnego który groził wyłamaniem się.

Wojska płyną z obu stron

TIENTSIN (Pat). Według doniesień ze źródeł japońskich, kilka dywizyj rządu nankińskiego przybyło z prowincji Szan Si do Czia Kiau, stolicy prowincji Czahar. Poza tym trzy pociągi wiozące transporty wojskowe przybyły do Tsang Czou o 100 km na południe od Tientsinu. Koła japońskie sądzą, że starcie z tymi wojskami będzie nieuniknione, o ile sprobują się one posuwać ku północy. Do północnych Chin napływają ciągle posiłki japońskie, nadchodzące z Mandżurii i Korei.

TOKIO (Pat). Jak donoszą z Tientsinu, w rejonie Kałganu w Mongolii wewnętrznej wzrasta podniecenie w związku z przybyciem 3-ej armii chińskiej, ciągnącej z Szan Si. Jak wiadomo, armia ta powstrzymała w r. 1936 posuwanie się wojsk japońsko - mongolskich na Szan Si, zajmując niespodzianie miejscowość Pao Liang.

Najbliższe perspektywy

SZNAGHAJ (Pat). Chińskie koła polityczne sądzą, że natarcie japońskie w najbliższym czasie nie pójdzie w kierunku południowym z powodu silnej koncentracji wojsk nankińskich w obszarze Pao—Ting—Fu oraz w północnej części prowincji Czang—Tung. Koła te sądzą, że Japończycy będą usiłowali opanować prowincje Czahar i Suiyuan, leżące pomiędzy Mandżukuo i Mongolią zewnętrzną co miałoby dla Japonii olbrzymie znaczenie na wypadek konfliktu z Sowietami.

Poza tym w takim wypadku odpowiedzialność za wybuch wojny spadłaby na Chiny. Mimo to, wojna wydaje się jedynym wyjściem z sytuacji dla Nankinu, ponieważ wyrażenie zgody na obecną sytuację w Chinach Północnych mogłoby spowodować upadek rządu centralnego i ruinę dzieła zjednoczenia narodowego, przeprowadzanego przez marszałka Czang—Kai—Szeka. Jednocześnie Chiny zwlekają z rozpoczęciem działań wojennych w Chinach Północnych na szerszą skalę, zwłaszcza, że sytuacja wojsk chińskich na północ od rzeki Żółtej jest bardzo trudna. Chiny Północne połączone są z resztą kraju tylko dwiema liniami kolejowymi i mogą być bardzo łatwo odcięte. Przypuszczalnie pierwsze ruszą do walki doborowe wojska z armii marsz. Czang — Kai — Szeka, które będą musiały walczyć do ostateczności i ewentualnie się poświęcić. W Nankinie zdają sobie sprawę, że jedyny ratunek Chin polegałby na wojnie przewlekłej, której obawia się Japonia.

Obserwatorzy chińscy twierdzą poza tym, że przed nowym natarciem japońskim w Chinach Północnych należy spodziewać się nowych incydentów na granicy sowiecko-mandżurskiej, ponieważ Japończycy będą chcieli wypróbować stanowisko Sowietów. Stanowisko to, wedle opinii chińskich kół politycznych, ma być bardzo zdecydowane.

Ewakuacja Japończyków

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Szanghaju, że z powodu wzrostu propagandy antyjapońskiej konsulaty i obywatele japońscy zostają ewakuowani z Czung Kingu i I-Czangu do Szanghaju. Jednocześnie wszystkie kobiety i dzieci japońskie z głębi Chin są ewakuowane do Hankou lub Szanghaju.

Koreańczycy chcą do wojska

TOKIO (Pat). Posłowie koreańscy wnieśli petycję ludności koreańskiej, domagającej się wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej na Korei oraz zezwolenia młodzieży koreańskiej na ochotniczy zaciąg do wojska.

Groźba epidemii

TIENTSIN (Pat). Zagadnienie około 40.000 uchodźców z koncesji europejskiej wymaga jak najszybszego rozstrzygnięcia. Międzynarodowy komitet pomocy rozpoczął swą działalność w dniu wczorajszym. Komitet ten śpieszy z pomocą licznym Chińczykom, którzy spędzają dni i noce na ulicach miasta. Władze japońskie oświadczają, iż potrzeba będzie kilku dni dla pochowania trupów, dla zorganizowania policji w chińskiej dzielnicy miasta oraz dla załatwienia sprawy uchodźców, którzy utracili dach nad głową w czasie bombardowania.

Na rzece spływają z prądem liczne trupy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Kronika telegraficzna

— Pożar lasu, który wybuchł 28 lipca w okolicy Letourneux w Algierze, nie został dotychczas ugaszony. Pastwą ognia padło przeszło 7000 ha lasu. Rozszerzający się ogień zagraża okolicznym osiedlom i winnicom.

— Wydano zarządzenie, że wszyscy wjeżdżający do Urugwaju, zobowiązani będą do przedłożenia oświadczenia o ich przeszłości politycznej, wizowanego przez konsulów Urugwaju.

— W miejscowości Metline w pobliżu Bizerte (Tunis) strajkujący pracownicy warsztatów okrętowych obrzucili kamieniami policyjny samochód. Policjanci zmuszeni zostali do dania salwy. Jeden ze strajkujących został zabity, a kilkunastu rannych.

— W Izmirze (dawniej Smyrna) wybuchło kilka zbiorników z naftą. Wybuchł wielki pożar, który całkowicie zniszczył budynki tureckiego towarzystwa naftowego.

—Samolot transportowy przymusowo lądował pomiędzy miejscowościami Bahi i Gazal w Sudanie egipskim. Tropikalne deszcze opóźniają akcję ratowniczą. Załoga samolotu rozpaczliwie wzywa pomocy przez radio.

— Amerykański hydroplan komunikacyjny zaginął bez wieści po opuszczeniu Oristobalu. Wodnopłatowiec należał do typu wielkich samolotów komunikacyjnych, znajdowało się w nim 11 pasażerów i trzech członków załogi.

Przedłużenie ulgowego okresu jazdy dla dzieci

WARSZAWA (Pat). Niezwykłe powodzenie, jakim cieszyły się w lipcu ulgowe przejazdy na kolejach dla dzieci (1,4 miliona młodocianych pasażerów przewiezionych w ciągu dziesięciu dni) — skłoniło PKP. do powtórzenia tego eksperymentu również i w pierwszej połowie sierpnia.

Nowy okres jazdy za minimalnymi opłatami dla dzieci rozpocznie się na kolejach w dniu 5 sierpnia i potrwa do dnia 15 sierpnia b. r.

Zasady przewozów są te same, jakie obowiązywały w miesiącu lipcu.

Bunt w domu wariatów

STRASBURG (Pat). Wczoraj wieczorem wybuchł bunt w tutejszym sanatorium dla umysłowo chorych. 77 wariatów po obezwładnieniu dozorców zniszczyło urządzenia wewnętrzne zakładu i usiłowało podpalić cały budynek. Zawezwano oddziały żandarmerii i straży ogniowej, które po 3-godzinnych wysiłkach zdołały unieszkodliwić szaleńców.

Polski statek uratował Szwedów

GDAŃSK (Pat). Do portu gdańskiego przybył dziś statek żeglugi polskiej „Poznań“ przywożąc motorówkę oraz 4 osoby, które wyratowane zostały pod kierownictwem kapitana „Poznania“ Dejczakowskiego w dniu 31 lipca rb. w pobliżu Olaend na wybrzeżu szwedzkim. W motorówce znajdowało się małżeństwo szwedzkie Chidmanowie z 2 dzieci w stanie zupełnego wyczerpania. Wynajęli oni w dniu 30 lipca motorówkę, którą prowadził jej właściciel. Z powodu wysokiej fali wpadł on do wody i utonął. Motorówka wraz ze wspomnianymi 4 osobami krążyła po morzu przez noc i następny dzień aż do chwili wyratowania jej przez „Poznań“.

Dokoła okólników ministerstwa Rolnictwa

Na ostatniej sesji sejmowej pos. Hutten-Czapski złożył interpelację w sprawie okólnika Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 17 marca 1937 r. dotyczącego kwalifikowania kandydatów przy nabywaniu działek rolniczych z parcelacji. Zdaniem zgłaszającego interpelację okólnik ten był krzywdzący dla wojskowych. Wspomniany okólnik min. Poniatowskiego brzmi:

Nabywcami działek (kolonij) rolniczych i ogrodniczo-warzywnych mogą być jedynie osoby, których główne zajęcie i podstawę utrzymania stanowi produkcja rolnicza lub warzywniczo-ogrodnicza.

Zawodowi wojskowi, pracownicy państwowi i komunalni oraz państwowych i komunalnych instytucyj, zarówno w czynnej służbie, jak i w stanie spoczynku (na emeryturze) nie mogą być nabywcami omawianych kolonij. Wspomniane osoby mogą nabywać wyłącznie działki o charakterze nierolniczym, mianowicie mieszkaniowe, letniskowe i t. p.

Ograniczenia powyższe nie mają zastosowania przy kwalifikowaniu kandydatów, posiadających kwalifikacje rolnicze bądź ogrodnicze na nabywców gospodarstw wzorowych (ośrodków), sprzedawanych w drodze przetargu, o ile wymienione w ustępie 3 niniejszego zarządzenia osoby, pozostające w czynnej służbie, złożą zaświadczenie, iż wniosły prośbę o zwolnienie z pełnionych przez ich czynności, lub zobowiązanie, iż prośbę taką wniosą po przyznaniu im ośrodka.

Wyżej wskazane ograniczenia przy kwalifikowaniu kandydatów na nabywców działek winny być w zasadzie przestrzegane również i przy parcelacji prywatnej, szczególnie w okolicach specjalnie przeludnionych rolniczo.

Interpelacja posła Czapskiego była punktem wyjściowym dla ostrego ataku prasy konserwatywnej na min. Poniatowskiego, z wyraźną chęcią wciągnięcia również do tej akcji sfer wojskowych.

W odpowiedzi na tę akcję zabrały głos m. in. „Kurjer Poranny" i „Gazeta Polska", podając przede wszystkim dwa późniejsze okólniki min. Poniatowskiego, z dnia 17 kwietnia i 5 maja r. b., precyzujące postępowanie przy kwalifikowaniu kandydatów na nabywców ziemi z parcelacji.

Dalsze te okólniki min. Poniatowskiego mają brzmienie następujące:

„Przypominam o konieczności ścisłego przestrzegania przy wszelkiej parcelacji postanowień punktów: b) i c) art. 53 ustawy z dn. 28.12.1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, ustalającej, iż spośród kandydatów, posiadających równe kwalifikacje zawodowe i gospodarcze, w pierwszym rzędzie uwzględnieni być winni zasłużeni żołnierze i inwalidzi armii polskiej oraz polskich formacyj ochotniczych, tudzież rodziny (wdowy lub sieroty) pozostałe po poległych żołnierzach armii polskiej oraz polskich formacyj ochotniczych.

Wspomniana zasada dotyczy w szczególności zasłużonych uczestników walk o niepodległość oraz wdów i sierot, pozostałych po nich".

„W ślad za pismem z dn. 17.II r.b. nr. P. XXIII—6 523 37 Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyjaśnia, że zastrzeżenia co do nabywania działek rolniczych i ogrodniczo-warzywniczych przez zawodowych wojskowych, pracowników państwowych i komunalnych instytucji nie dotyczą członków ich rodzin, o ile członkowie ci odpowiadają wszelkim wymaganiom, stawianym nabywcom przy parcelacji rządowej, wynikającym z ustawy o wykonaniu reformy rolnej i powołanego zarządzenia z dn. 17.III r. b., a w szczególności o ile ich główne zajęcie i podstawę utrzymania stanowi produkcja rolnicza lub warzywniczo-ogrodnicza".

„Kurjer Poranny" określa te okólniki jako przypomnienie nakazów ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 1925 roku, zaopatrując je następującym komentarzem:

Szczupłość zapasu ziemi przy wielkim przeludnieniu rolniczym Polski wymagają, aby rozdysponowanie zapasu odbywało się w sposób jak najbardziej celowy. Dlatego też ograniczono możność nabywania ziemi z parcelacji majątków państwowych, zaś w okręgach szczególnie przeludnionych i z parcelacji majątków prywatnych osobom, które mają inne źródło utrzymania, czerpane z funduszów publicznych. Natomiast nie ograniczano możliwości nabywania działek mieszkaniowych, letniskowych i t. p.

„Gazeta Polska" również podaje te okólniki, wypowiadając się o interpelacji posła Czapskiego:

Interpelacja ta zgłoszona w lipcu tendencyjnie wyjaskrawiająca pewne niejasności okólnika z dn. 17 marca jest zredagowana tak, jak gdyby autor jej nie znał treści okólników z dn. 17 kwietnia i dn. 5 maja.

To ostatnie przypuszczenie wydaje się nam nad wyraz nieprawdopodobne.

W tych warunkach traktować ją musimy jako jedno z dalszych ogniw nie przebierającej w środkach walki jaką pewne grupy konserwatywno-ziemiańskie prowadzą przeciw min. Poniatowskiemu za energię z jaką realizuje on wykonanie ustawy o reformie rolnej.

Ponadto pismo to w rubryce „Niedyskrecje" pisze:

„...wszyscy wiedzą, że celem tej interpelacji jest przede wszystkim usunięcie ministra wykonującego reformę rolną i zastąpienie go innym, który osłabi tempo wykonywania reformy.

Również „Polska Zbrojna", którą usiłowano wciągnąć do akcji, zamieściła p. t. „Zbędne alarmy" oświadczenie treści następującej:

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych sprawa uprawnień wojskowych zawodowych i w stanie spoczynku do nabywania ziemi z parcelacyj jest przedmiotem rozważań czynników rządowych.

Alarmy wszczęte przez niektóre organy prasowe w związku z interpelacją sejmową posła E. Hutten-Czapskiego wywołują niepotrzebne zaniepokojenie, gdyż zagadnienie poruszone znajdzie właściwe rozwiązanie

Poza interpelacją posła Czapskiego okazji do ataku na min. Poniatowskiego dostarczyło rozporządzenie ministra o rozwiązaniu Rady Białostockiej Izby Rolniczej i wyznaczenie komisarzem b. prezesa Izby p. Mystkowskiego, któremu Zarząd Izby wyraził votum nieufności. Sprawa stała się przedmiotem interpelacji, zgłoszonej przez posła Bołądzia, członka rozwiązanej Rady. Jednocześnie in. członek tej Rady a zarazem tymczasowy przewodniczący białostockiego okręgu O. Z. N., poseł Łazarski zgłosił na ręce Szefa O. Z. N. rezygnację ze stanowiska prezesa O. Z. N. Rezygnacja ta, jak wiadomo, nie została przez płk. Koca przyjęta.

W związku z tym „Gazeta Polska" określa swoje stanowisko w sposób następujący:

Incydent powstały pomiędzy Min. Rolnictwa a Białostocką Izbą Rolniczą uważamy za godny ubolewania. To co wiemy bliżej o całej tej sprawie potwierdza nasze głębokie przeświadczenie, że metody traktowania u nas spraw personalnych pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Metody te będą musiały ulec zmianie i wierzymy, że zmianie ulegną. Uważamy również że stosunek centralnych władz administracyjnych do idei samorządu, jako takiej, nie ułożył się dotychczas należycie, wywołując na skutek tego zgrzyty często zgoła zbyteczne. Uważamy wreszcie, że rosnące nadmiernie tendencje centralistyczne tak długo nie znajdą należytej przeciwwagi, jak długo opinia społeczna w Polsce nie zostanie należycie zorganizowaną.

Oto nasze stanowisko w sprawie omówionego incydentu. Dlatego uważamy, iż w chwili obecnej najważniejszym zagadnieniem dnia jest doprowadzenie do zorganizowania w Polsce opinii społecznej. Opinii tej nie zorganizuje jednak walka personalna, tym bardziej walka wszystkich przeciw wszystkim.

Z pobytu księstwa Kentu w Polsce



Książę i Księżna Kentu. (Fotografia wykonana po przybyciu księstwa do Polski).

Po strasznej katastrofie kolejowej we Francji



Obraz straszliwej katastrofy pociągu pośpiesznego Paryż — Saint Etienne, która wydarzyła się przed dwoma dniami przed stacją Villeneuve Saint Georges. W katastrofie tej poniosło śmierć przeszło 20 pasażerów, oraz kilkudziesięciu zostało ciężko rannych.

Zgon Leona Okręta

Dnia 2 bm. zmarł w 73 roku życia adwokat przysięgły Leon Okręt, znany publicysta i felietonista, syn b. wydawcy „Gazety Handlowej" Rudolfa Okręta.

Leon Okręt umieszczał swe prace publicystyczne za czasów przedwojennych w Petersburgu w „Kraju" i „Dzienniku Petersburskim", po wojnie pisywał w „Kurierze Polskim", „Nowym Kurierze Polskim", „Epoce", a następnie w „Głosie Prawdy" i „Kurierze Porannym" pod pseudonimem Jo. Ostatnio felietony zamieszczał w „Dzienniku Porannym".

Wśród licznego grona przyjaciół i znajomych utalentowany prawnik i publicysta pozostawia najlepsze wspomnienia po sobie, a zgon jego budzi głęboki żal.

Przed rozprawą przytycką

Jak wiadomo wyznaczony już został termin ponownej rozprawy sądowej o zajścia w Przytyku wskutek uchylenia przez Sąd Najwyższy wyroku w stosunku do sześciu skazanych Polaków i Żydów. Sprawa znajdzie się ponownie na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie w dniu 13 września. — Kompletowi sędziów przewodniczyć będzie tym razem sędzia Malewski.

Wiadomości z Z.S.S.R.

„WROGOWIE LUDU" LIKWIDUJĄ KOŁCHOZY.

W Jarosławiu zakończył się głośny w całym ZSRR proces o samowolną likwidację kołchozu „Nowy Byt". Jak się okazało w czasie rozprawy, ci sami „wrogowie ludu" zlikwidowali poprzednio kołchoz „Bolszewik". W wyniku rozprawy, trzech głównych oskarżonych skazano na karę po 10 lat ciężkiego więzienia i utracenie praw obywatelskich. Dwaj skazani zostali po 8 lat więzienia i jeden na 6 lat.

W „OSSOAWIACHIM".

W Leningradzie na posiedzeniu miejscowego miejskiego sowietu rozpatrywano sprawę działalności „wrogów narodu" w organizacji „Ossoawiachimu" okręgu leningradzkiego. Postanowiono zarządzić szeroko zakrojoną „czystkę" w szeregach organizacyjnych oraz zwolnić z zajmowanego stanowiska redaktora pisma „Za Oboronu" Parniszczewa. Usunięto również komisarza obozu „Ossoawiachimu" Strelbickiego.

NOWE LINIE LOTNICZE.

Sowieckie linie lotnicze „Aoreflot" opracowują obecnie kilka projektów nowych linij, łączących ZSRR ze Stanami Zjednoczonymi Am. Półn. Według tego projektu jedna z linii biegłaby z Moskwy przez Helsinki — Reykiavik do New Jorku, druga zaś z Moskwy do San Francisco ponad Biegunem Północnym.

DOPIERO NA SKUTEK ARTYKUŁU.

Przedziwną historię kołchozu „Pierwyj Maj" w okręgu woroneskim przytacza moskiewska „Prawda". Kołchoz, który przez kilka lat nieźle prosperował został sprzedany przez przewodniczącego „kułaka" Alejnikowa miejscowym zakładom obróbki kamienia. Z kolei zakłady sprzedały kołchoz fabryce „Krasnyj Oktiabr", po czym w dalszym ciągu kołchoz przeszedł na własność miejscowego urzędu zdrowia. Przez cały czas tych tranzakcyj rolnicy kołchozu wnosili do władz w Woroneżu sprzeciwy i zażalenia, które jednak pozostawały bez rozpatrywania. Nawet rejonowa partia nie zainteresowała się losem kołchozu. Dopiero na skutek artykułu w miejscowej gazecie przywrócono porządek w kołchozie „Pierwyj Maj".

FILM NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM.

Na Biegunie Północnym nakręcono specjalny film reportażowy „Życie i prace sowieckiej ekspedycji polarnej".

ŚWIATOWY REKORD SKOKU ZE SPADOCHRONEM.

Lotnik sowiecki Kajdakow pobił rekord światowy wysokości skoku ze spadochronem. Skoczył on mianowicie z wysokości 9.800 m. Był to 423 skok Kajdakowa.

REPRESJE W STOSUNKU DO DYREKTORÓW ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Władze sowieckie zaczęły stosować ostre represje w stosunku do dyrektorów zakładów przemysłowych i fabryk, które nie wykonują zadań planowych. Aresztowany został: dyrektor uralskiego zakładu budowy maszyn Chesin, który w ciągu pół roku wykonał zaledwie 2 proc. planu, — naczelnik budowy kolei dalekowschodniej Kuzin, — kierownik trustu im. Stalina, Dulczyn i in. Wielu dyrektorów uprzedzono, że o ile nie powiększą oni wydajności swych zakładów, zostaną aresztowani, jako sabotażyści.

Trzeba pogodzić Męża z Niewiastą

Z przykrością biorę pióro do ręki, ażeby zabrać głos w sporze M. Szpakiewicz contra J. Detkowska. W stosunku do dyr. Szpakiewicza żywię uczucie dużej wdzięczności natury osobistej, a jednak w tym sporze nie mogę stanąć po Jego stronie.

Z żywym zainteresowaniem i zadowoleniem czytalibyśmy o planach dyrektora Szpakiewicza na rok przyszły. Gdyby się takowe udały, wszyscy bylibyśmy serdecznie zadowoleni. Tylko oprócz planów i reżysera potrzebni są jeszcze i wykonawcy.

Skąd dyr. Szpakiewicz weźmie lepszych wykonawców, niż jego były personel? Czy najbardziej obiecujące gwiazdeczki ze szkoły dramatycznej, mogą się tak odrazu stać gwiazdami?

Punkt ciężkości powodzenia planów dyr. Szpakiewicza leży raczej w dziedzinie finansowej, niż personalnej. I w tej sprawie powinniśmy dyr. Szpakiewiczowi pomagać. Jeżeli Kraków, przy 12-milionowym budżecie może płacić swemu teatrowi 240 tys. to o połowę tylko mniejszy budżet Wilna, powinien przewidywać na ten cel przynajmniej dwa razy więcej, niż obecnie.

Dla miast turystycznych b. dobry teatr nie jest tylko „popieraniem kultury", ale i b. silnym magnesem, przyciągającym turystów z okolic bliższych. A teraz kiedy do największych dziur dociera nawet Jaracz, wymagania prowincjuszów są znacznie zwiększone. Rozumie to dobrze Kraków, niestety, nie rozumie tego jeszcze Wilno.

Dziś, kiedy już nastały lepsze czasy sądzę, że cała prasa wileńska poparła by finansową stronę planów dyr. Szpakiewicza. Nie poparła jednak (co b. dobrze o niej świadczy) faktu niezaangażowania p. Jasińskiej-Detkowskiej. Bo, przypuśćmy, że za 13 lat, Wilno powie dyr. Szpakiewiczowi: „nic nas nie obchodzi, że pan 17 lat u nas pracował i że pan, nie jest zaangażowany gdzieindziej?"

Nie wchodzę tutaj w ocenę talentów, ani dyr. Szpakiewicza, ani p. Jasińskiej - Detkowskiej. Chodzi poprostu o fakt, że lata pracy powinny się liczyć nie tylko w dziennikarstwie, w administracji, czy w wojsku, ale i w pracy aktorskiej. Tym bardziej, że ciężkie warunki finansowe w jakich żyją artyści wileńscy zachęcają raczej do wyjazdu z Wilna, niż odwrotnie.

To też szczerze doradzałbym kochanemu p. Mieczysławowi cofnięcie się ze źle obranej drogi. Nie widać poprostu argumentów dostatecznie ważkich w tej całej sprawie. Przyjaciele dyrektora w Magistracie powinni poprostu pogodzić Męża z Niewiastą! Leży to przecież w interesie nie tylko niewiasty.

Jestem najmocniej przekonany, że taka decyzja, pozornie kompromisowa a w gruncie rzeczy męska, przyniosłaby korzyść teatrowi na Pohulance. Życie teatralne w Polsce wymaga niewątpliwie reform zasadniczych. Odwracanie uwagi opinii publicznej w kierunku zaangażowania, czy nie zaangażowania jednej osoby, szkodzi właśnie reformom, nie tylko reformatorom.

Skończmy lepiej z tą przykrą sprawą kompromisowo i zabierzmy się do omawiania bardziej zasadniczych spraw wileńskiego życia teatralnego. Niewątpliwie wszelkie reformy istotne dyr. teatru na Pohulance spotkają się w Wilnie z gorącym poparciem.

Kazimierz Leczycki.

—oOo—

Wyjątkowy wyrok w Rzeszy

BERLIN (Pat). W Kolonii sąd ławniczy pociągnął do odpowiedzialności pewnego Niemca, oskarżonego o publiczne bluźnierstwa przeciw Matce Boskiej. Sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia. W motywach wyroku zaznaczono, że dotkliwa kara pozbawienia wolności musiała być wymierzona, ponieważ wystąpienie oskarżonego uznano za zakłócające spokój wewnętrzny i godzące w zwyczaje i urządzenia kościoła katolickiego, uznanego przez państwo i cieszącego się jego opieką.

Wyrok ten jest wyjątkowym bodaj zjawiskiem na tle procesów przeciw duchownym katolickim i propagandy prasowej, mającej często charakter bluźnierczy.

Pogotowie wojenne Japonii

W międzynarodowej klasyfikacji pogotowia wojennego osiem zasadniczych elementów decyduje o odpowiednim miejscu, a mianowicie: siły ludzkie, zakłady przemysłowe, węgiel, żelazo, nafta, saletra, siarka, miedź. Spośród wymienionych surowców, niezbędnych do prowadzenia wojny, Japonia odczuwa brak nafty i żelaza.

Ciężkim zagadnieniem dla Japonii jest brak nafty. Obecnie nie tylko cała armia japońska jest w najwyższym stopniu zmotoryzowana, ale również okręty japońskie opalane są głównie naftą. Japonia konsumuje rocznie ok. 3,180 mil. litrów, na którą to sumę z krajowej produkcji przypada zaledwie ok. 318 mil. l. (Honszu, Hokkaido, południowy Sachalin i Formoza). Mandżuria daje rocznie tylko ok. 36 mil. l. W najlepszym więc wypadku, gdyby zapotrzebowanie wojenne nie przekraczało pokojowego, Japonia mogłaby liczyć lewie na 1/8 niezbędnej ilości nafty z własnych terytoriów — na cele przemysłowe i militarne.

Drugą militarno-gospodarczą bolączką Japonii jest kwestia żelaza. Przemysł japoński pochłania rocznie ok. 2 milionów ton żelaza, a japońska produkcja krajowa wynosi zaledwie 200 tys. t. rocznie, Mandżuria zaś jako rezerwuar żelaza zawiodła pokładane w niej nadzieje. Złoża w Anszan są obfite, ale niskoprocentowe (30—40% z domieszkami nieodpowiednimi do produkcji stali). Obecna produkcja żelaza w Mandżurii nie przekracza 200.000 t. Tak więc żelazo mandżurskie łącznie z japońskim i koreańskim pokrywa ledwie połowę zapotrzebowania pokojowego.

W przewidywaniu czy przygotowaniu do wojny, Japonia poczyniła zapasy nafty i żelaza, które pozwolą jej prowadzić działania wojenne w ciągu przynajmniej jednego roku. W ciągu ostatnich kilku lat admiralicja japońska poczyniła zapasy nafty w ilości ok. 3,200 mil. litrów, czyli tyle, ile rocznie potrzebuje przemysł i wojsko na stopie pokojowej. Ten zapas łącznie ze stockami handlowymi daje gwarancję samowystarczalności na okres co najmniej jednego roku.

Podobnie przedstawia się kwestia żelaza. Japonia poczyniła ostatnio olbrzymie zakupy szmelcu zagranicznego. Nn. w r. 1934 Japonia kupiła tylko w U.S.A. milion ton szmelcu. Zresztą i bez tego normalna ilość handlowych zapasów w kraju tak uprzemysłowionym jak Japonia starczyłaby co najmniej na pół roku, ponadto trzeba wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że żelazo nie zużywa się bez reszty jak nafta.

Jeśli zatem krótka wojna — od kilku miesięcy do roku — nie grozi Japonii klęska braku surowców, nawet w wypadku całkowitego zamknięcia dowozu z zewnątrz, o tyle perspektywa dłuższej wojny przedstawia się w innym świetle.

Japonia może być samowystarczalna nawet dłuższy okres czasu w dziedzinie materiałów wybuchowych (siarka, saletra), miedzi, cyny, gumy i aluminium, zastępując ich brak w ostatecznym razie produktami syntetycznymi, poważne natomiast trudności nasuwa zagadnienie metali barwnych. Najdotkliwiej daje się odczuć w Japonii brak niklu, tak niezbędnego w przemyśle wojennym. Nikiel znajduje się głównie w dwóch miejscach: w Kanadzie i Nowej Kaledonii. Japonia w trosce o nikiel założyła własne zakłady eksploatacyjne na Nowej Kaledonii, to też odcięcie od tej wyspy i od Kanady postawiłoby Japonię w bardzo trudnym położeniu.

W tej samej kolonii francuskiej Japonia zaopatruje się w chrom, odgrywający dużą rolę w przemyśle wojennym. Ołowiu i cynku — metali niezbędnych w produkcji pocisków — Japonia posiada w ilości odpowiadające zaledwie 10% obecnego zapotrzebowania.

Tungsten i antymon — metale używane do hartowania stali — sprowadza Japonia z południowych Chin, które są największymi producentami tych metali na świecie.

Bardzo dotkliwie odczułaby Japonia w razie długiej wojny brak manganu, którego głównym dostawcą jest Rosja i Brazylia. Podobnie kwestia bawełny w razie zamknięcia dowozu do Japonii przedstawia się w czarnych barwach.

Tak więc w prowadzeniu krótkotrwałej wojny Japonia może się obejść bez pomocy z zewnątrz i najściślejsza blokada nie zdołałaby jej złamać, długa natomiast wojna mogłaby zakończyć się klęską dla Japonii na skutek braku surowców.

M. D.

Śmiertelny upadek z huśtawki
Życiem przypłacił brawurę

W ogrodzie zabaw przy ul. Bonifraterskiej w Warszawie, wydarzył się wypadek oberwania huśtawki.

20-letni Zygmunt Kuchta, zam. przy ul. Sapieżyńskiej Nr. 16, wraz z kilkoma kolegami dobrze sobie podpiwszy udał się do ogrodu zabaw. Kuchta chcąc zaimponować kolegom swoją odwagę wszedł na huśtawkę i poc[illegible]ł się hustać z brawurą.

W pewnym momencie deska ochronna pękła pod uderzeniami drutów i huśtawka przewinęła się na drugą stronę. Kuchta wyleciał z łódki i spadł na ziemię.

Kuchta doznał pęknięcia podstawy czaszki oraz złamania lewej ręki i szeregu ogólnych obrażeń. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego w stanie beznadziejnym. Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Właściciel huśtawki ostrzegał Kuchtę kilkakrotnie, ażeby nie huśtał się wysoko, gdyż spowoduje wypadek. Kuchta jednak zlekceważył ostrzeżenie.

Dwa trupy na wieży ratuszowej

Ubiegłej nocy dokonano w Tarnowie podwójnego zamachu morderczego. Idący o godzinie 1 w nocy na zmianę służby na wieży ratuszowej strażak znalazł leżącega na schodach, wiodących do wieży ciężko rannego kolegę swego, Piotra Gwoździa. Po usunięciu rannego strażak udał się na szczyt wieży do budki strażniczej, gdzie znalazł drugiego swego kolegę, Tomasza Warnasia, leżącego w kałuży krwi z rozbitą głową. Zalaramowane władze bezpieczeństwa w toku pierwszych dochodzeń stwierdziły, że morderca dostał się na wieżę ratuszową przy pomocy wytrycha. Liczne ślady krwi na ścianach wskazują, że napadnięci usiłowali się bronić. Policja tarnowska czyni energiczne poszukiwania sprawcy morderstwa.

Dotychczas dokonano jednego aresztowania. Rannych strażaków przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

On też zarobił na turystyce...

Dyżurujący w poczekalni dworca Głównego policjant zauważył grupę pasażerów, składającą się z 12 osób z walizkami. Wszyscy okazywali wysokie zdenerwowanie. Policjant zainteresował się grupą pasażerów i rozpytawszy ich stwierdził, że oczekują na przedstawiciela Towarzystwa Turystyki Wszechpolskiej w Krakowie. Mieli z nim wyjechać na dwutygodniowy pobyt nad morze. Wycieczkę organizowało wyżej wymienione towarzystwo. Każdy z wymienionej grupy wycieczkowiczów wpłacił na poczet należności po 100 złotych. Ogólny koszt wycieczki miał wynosić po 185 złotych wraz z wycieczką statkiem po morzu.

Policjant znał istniejące towarzystwa turystyczne i oznajmił, że takiego towarzystwa, o jakim mówią wycieczkowicze, nie ma. Jak się okazało padli oni wszyscy ofiarą oszustwa. W albumie przestępców urzędu śledczego rozpoznano w oszuście znanego i już karanego Mikołaja Zawadę z Pruszkowa, którego aresztowano. Podczas rewizji znaleziono u niego listę nowych ofiar, których również zdążył już naciągnąć na sumę przeszło tysiąca złotych.

Lis srebrny i szczwany

Służąca Stanisława Eliastówna poznała w Warszawie młodego człowieka, z którym poszła na spacer w Aleje Ujazdowskie. Dla przypodobania się kawalerowi Eliastówna ubrała się w srebrnego lisa swej pani. Kawaler oznajmił pannie, że jest jej z lisem nie do twarzy i zdjąwszy go z szyi panny zapakował w papier. W drodze kawaler pannie uciekł z lisem.

W kilka dni potem Eliasówna spotkała złodzieja na Nowym Świecie w towarzystwie innej kobiety, ubranej w skradzionego lisa. Eliastówna zdarła z szyi nieznanej kobiety lisa i chwyciwszy kawalera za kark wszczęła alarm.

Nieznajoma zbiegła. Zatrzymanym złodziejem okazał się Chaim Dawidson, którego aresztowano.

UKARANIE LEKARZA
za wystawienie fałszywego świadectwa

Sąd dyscyplinarny Izby Lekarskiej warszawsko-białostockiej uznał dr. Eugeniusza Szredersa, lekarza praktykującego w Brobinie, pow. płockiego winnym wydania pewnej pacjentce świadomie fałszywego świadectwa lekarskiego.

Powodowany chęcią zysku, skazany pobrał honorarium przekraczające w omawianym czasie miejscowe normy.

Sąd stwierdził, że świadectwo miało być wydane dla władz państwowych i skazany winien był zbadać chorą z całą sumiennością. Sąd nie dał wiary tłumaczeniu skazanego, że badał chorą powierzchownie na skutek zmęczenia, gdyż wydanie orzeczenia lekarskiego mogło być odłożone, jako sprawa nie nagła.

W wyniku dr. Szreders skazany został na karę zawieszenia w praktykach członka Izby na okres miesiąca obostrzoną ogłoszeniem wyroku na koszt skazanego, przy czym sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą, dotychczasową niekaralność skazanego.

Zuchwały napad bandycki w śródmieściu Łodzi

O godzinie 10.30 rano na ul. Pomorskiej, a więc w śródmieściu Łodzi, dwóch opryszków zatrzymało bryczkę, na której jechała właścicielka hurtowego sklepu kolonialnego Łaja Borensztain z synem. Napastnicy pod groźbą rewolwerów zrabowali Borensztejnowej około 600 złotych i rzucili się do ucieczki.

Zaalarmowani przez napadniętych przechodnie rozpoczęli pościg za bandytami. Do pościgu przyłączyli się dwaj policjanci, którzy na strzały uciekających bandytów odpowiedzieli strzałami. Jeden z uciekających skręcił w zaułek, gdzie został osaczony. Na widok zbliżających się policjantów strzelił do siebie z rewolweru i przewieziony do szpitala Św. Józefa, zmarł. Znaleziono przy nim dwa rewolwery, z których bandyta zdołał oddać 8 strzałów.

Śpiący rycerze w Tatrach

Przed 30 laty w sierpniu, art. rzeźbiarz Juliusz Bełtowski wykuł w skale doliny Kościeliskiej w Tatrach słynnych „Śpiących rycerzy“. Dzieło artysty ilustruje krążącą wśród górali tatrzańskich legendę o tym, że w głębi gór, w niedostępnej i skrytej dla oka ludzkiego pieczarze spoczywa w sen spowity oddział jazdy polskiej w pełnej zbroi, by w chwili ostatecznej potrzeby stanąć do boju o Polskę. Ze snu swego budzą się śpiący rycerze raz do roku, w noc Zielonych Świąt, i wtedy Tatry rozbrzmiewają szczękiem oręża, tętentem w cwał pędzących koni, szumem husarskich skrzydeł, poświstem chorągiewek na kopiach. Oddział husarii śpieszy na Magórę, by równo o północy odbyć doroczny przegląd, po czym wraca do swego tajemniczego schronu.

Jak głosi baśń, „śpiący rycerze“ zjawili się pewnego razu u kowala góralskiego, by podkuł im konie, za co w nagrodę góral otrzymał kawałki podków, które zamieniły się potem w szczere złoto.

I. Z.



Sukces malarki polskiej w Brazylii

RIO DE JANEIRO. (PAT). — Wystawa malarki polskiej p. Heleny Teodorowicz-Karpowskiej, składająca się z portretów członków panamerykańskiej konferencji w Buenos Aires, urządzona w Rio de Janeiro w gmachu ministerstwa spraw zagr. i pod protektoratem ministra tego resortu p. Pimmen[illegible]l-Brandao oraz posła R. P. Grabowskiego została onegdaj zamknięta. Cykl portretów polityków amerykańskich zakupiło ministerstwo spraw zagranicznych a związek plastyków Brazylii mianował p. Teodorowicz-Karpowską swym członkiem-korespondentem.

„Piąty etap“ Sergiusza Piaseckiego

We wrześniu ukaże się nakładem „Roju“ nowa książka Sergiusza Piaseckiego, autora „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy“ p. t. „Piąty etap“.

Książka ta chronologicznie wcześniejsza od „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy“, odznaczająca się taką samą siłą wyrazu nosi również charakter autobiograficzny i opisuje przeżycia Piaseckiego, jako wywiadowcy W. P. w okresie wojny polsko-bolszewickiej.

25-lecie zgonu twórcy „Volapüku“

Dnia 16 sierpnia r. b. mija 25 lat od śmierci ks. prałata Marcina Schleyera, twórcy języka międzynarodowego, zwanego „Volapük“. W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. język ten cieszył się dużym powodzeniem. Ks. prałat Marcin Schleyer, który przez pewien czas wykładał nawet „Volapük“ w Wiedniu zmarł w zupełnym prawie zapomnieniu. Zapalony lingwista zdumiewał łatwością przyswajania sobie obcych języków. Mówił dobrze 25 językami, t. j. wszystkimi europejskimi i ważniejszymi azjatyckimi i afrykańskimi narzeczami. Zachęcony czyniomymi już przed tym próbami stworzenia międzynarodowego języka, skonstruował sam taki język i nazwał go „Volapük“ z angielskiego: „World“ (świat) i „speak“ (mówić).

Propagandę „Volapüku“ rozpoczął ks. Schleyer w r. 1879. Z początku zyskał duży rozgłos, ale nie trwało to długo. „Volapük“ uznano na międzynarodowych kongresach językowych (1885, 1887, 1889) jako zbyt skomplikowany i miejsce „Volapüku“ zajął „Esperanto“. Jak się okazuje jednak i „Esperanto“ nie ma widoków szerokiego, ogólnego rozpowszechnienia, gdyż wszystkie koncepcje języków międzynarodowych są mniej lub więcej sztuczne.

L.

WŚRÓD PISM

— Ukazał się z druku Nr. 15 dwutygodnika „MŁODA MATKA“ bogato ilustrowany i zawierający w swej treści szereg ciekawych, pouczających i aktualnych artykułów o wychowaniu, rozwoju i pielęgnacji dziecka do lat 7 miu.

W dziale lekarskim dr. B. Górnicki: Nacieranie wodą jako jeden ze sposobów hartowania ciała. Dr. M. Zaks: Wyprawka niemowlęcia (c. d.) — Powijanie niemowlęcia. L. Czechowska: Wyprawka niemowlęcia w drugim półroczu. Dr. J. Żeligowska: Ubranie dziecka latem. Dr. P. Wójciak: Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek — Czy wyjazd na letnisko może kryć w sobie niebezpieczeństwo zakażenia się dziecka gruźlicą.

W dziale pedagogicznym: Fr. Kutnerówna: Czas ucieka; Mag. B. Wasermilówna: Naśladownictwo. M. Olszewska-Rossocka: Rachunek Sumienia Ani — Jak 3-letnie dziecko zaczyna samowychowanie. Odpowiedzi na listy rodziców.

Rady Praktyczne: Modele. Dla naszej dziatwy. Wzór ściegów kolorow. M. Ankiewiczowa: Wywczasy razem z mamą. M. Piotrowska: Tratwy. F. Z.: Nad morze — kostium kąpielowy dla 4—6 letniego chłopca. Nasza forma bibułkowa. S. Witkowska: Kuchnia dziecięca — surówki i jarzyny.

Rzadka uroczystość

PARYŻ. (PAT). — Odbyła się w Paryżu niezwykła dekoracja krzyżem legii honorowej dwuch generałów francuskich. Obaj ci generałowie są braćmi bliźniętami, którzy jednocześnie ukończyli gimnazjum i szkołę wojskową, jednocześnie rozpoczęli swą służbę wojskową, jednego dnia zostali mianowani kapitanami, w roku zaś ubiegłym równocześnie niemal otrzymali stopnie generała.

W czasie wojny na froncie obaj bracia pełnili służbę na różnych odcinkach, jednak zarówno przed wojną przez czas dłuższy, jak i po wojnie przez pewien okres czasu pełnili jednocześnie służbę w ministerstwie wojny, co doprowadzało do wielu nieporozumień i pomyłek. Obecnie obaj bracia generałowie Teodor i Feliks Bret zostali jednego dnia odznaczeni krzyżem legii honorowej.

W Ameryce zmarł „Mały lord Fauntleroy“

Anglicy nie mają własnych bajek, ani Królowej-Śnieżki, ani Kopciuszka, ani Czerwonego Kapturka. Za to posiadają wspaniałą literaturę dla dzieci i młodzieży. Bardzo często jednak, bohaterowie wzruszających opowieści dziecięcych mają swoich żywych prototypów. Modelem sławnego Robinsona Cruzoe był marynarz-zawadiaka Selkirk. Popularna książka „Alicja w krainie czarów“ była również inspirowana prze pewną małą dziewczynkę. Bohaterka zmarła niedawno w podeszłym wieku. Piotruś Pan, którego niedawno zmarły pisarz James Barrie uwiecznił w swej pięknej książce, jest przybranym synem poety nazwiskiem Piotr Davis. Jest dziś znanym wydawcą w Londynie. Do kompletu tego dochodzi jeszcze mały lord Fauntleroy, który w rzeczywistości wcale nie był lordem, lecz zwykłym chłopcem nazwiskiem Vivian Burnett. I oto właśnie nadchodzi z New Yorku wiadomość, że tenże Vivian Burnett zmarł tam w wieku lat 61. — Jego to własna matka wzięła za bohatera swej ślicznej książki „Mały lord Fauntleroy“, która w wielkich nakładach obiegła cały świat, zdobyła scenę i ekran, wszędzie budząc zachwyt i wzruszenie. Matka chłopczyka, rodem z Manchesteru, z domu Francis Hodgson, wyemigrowała z rodziną do Ameryki, gdzie też wkrótce wyszła zamąż za doktora Burneta w Waszyngtonu. Z małżeństwa tego urodził się chłopczyk imieniem Vivian, który od wczesnego dzieciństwa był wcieleniem prawdziwego gentlemana. Mając lat 10 natchnął swą matkę do napisania książki, która odrazu weszła do angielskiej literatury. Odtąd wszystkie dzieci epoki wiktoriańskiej były wychowywane na wzór małego Lorda, który w piaskowym ubranku i twardym kołnierzyku stał się niedoścignionym ideałem dla ówczesnych wychowawców.

Arbiter elegantiarum przewodnikiem po paryskiej Expo

Andre de Fouquieres zajmuje w Paryżu stanowisko oficjalnego arbitra elegancji: on kreuje modę, on jest wyrocznią na wszelkich konkursach mody, on reprezentuje paryską elegancję. Poza tym de Fouquieres zajmuje się historią kultury.

Obecnie podjął się innej pracy: założył kursy dla przewodników po wystawie i po Paryżu. Hasłem kursów de Fouquieres'a jest: „Paris by light“ (Paryż w świetle dziennym), w przeciwstawieniu do dotychczasowych pokazów i wycieczek, które odbywały się głównie pod znakiem „Paryż w nocy“.

Jajecznica z 39.600 jaj

Podczas ładunku na statki „Warszawa“ i „Lwów“ skrzyń z jajami w Gdyni zerwał się strop u dźwigu mechanicznego i 21 skrzyń jaj spadło na ziemię ze znacznej wysokości, rozbijając się dosłownie na „jajecznicę“. Po upływie kilku minut ześlizgnęło się z liny dźwigu dalsze 16 skrzyń jaj, wreszcie pozostałe 18 skrzyń zaczepiło o wagon kolejowy i spadło na ziemię. Razem zostało zniszczone 55 skrzyń, z których każda zawierała po 720 jaj. Jajecznica z 39.000 jaj spłynęła do kanalizacji.

Zadźgali Bąka nożami
A wszystko o kobietę...

Mieszkańcy Wyszogrodu Jan Wichrowski i Eugeniusz Bąk zakochali się w jednej kobiecie. Wichrowski postanowił usunąć z drogi rywala i w tym celu przyczaił się nań na drodze wespół ze swym bratem Wacławem. Obaj Wichrowscy zadali Bąkowi kilka ran nożem, od których w kilka chwil potem skonał.

Braci Wichrowskich osadzono w więzieniu.

Ułatwienia przy przewozie książek i czasopism z zagranicy

Władze wydały okólnik, zawierający generalne zezwolenie na przywóz z zagranicy książek, czasopism, wydawnictw ilustrowanych, broszur o charakterze reklamowym i t. p. W przyszłości przy sprowadzaniu z zagranicy książek i czasopism specjalne świadectwa przywozu nie będą wymagane.

Nowa konstytucja w Estonii

W dniu 29 ub. miesiąca zamieściliśmy depeszę o przyjęciu przez zgromadzenie narodowe w Estonii nowej konstytucji. Obecnie „Polska Zbrojna" zamieszcza korespondencję z Tallina, nieco szerzej precyzującą zasady tej konstytucji. Korespondencję tę poniżej przytaczamy:

Na wspólnym posiedzeniu obu izb w dniu 28 lipca został uchwalony ostatecznie projekt nowej konstytucji estońskiej. W ten sposób została załatwiona sprawa, która w ciągu ostatniego roku zajmowała żywo opinię publiczną, będąc przedmiotem przewlekłych dyskusyj nie tylko na terenie parlamentarnym, lecz i na łamach prasy.

Jakie są zasady nowej konstytucji?

Główne postanowienie nowej ustawy konstytucyjnej głosi, że Estonia pozostaje republiką, w której władza państwowa należy do narodu i którą kieruje głowa państwa łącznie z mianowanym przez nią rządem oraz przedstawicielstwo narodowe, składające się z dwóch izb („Rintikogu"). Konstytucja gwarantuje nietykalność osobistą, nietykalność mieszkania, wolność sumienia i wiary, jak również swobodę słowa ustnego, pisanego i drukowanego. Estonia nie posiada kościoła państwowego, a mniejszości mają prawo zakładania swych kulturalnych samorządów.

Naród wybiera prezydenta państwa, pierwszą izbę zgromadzenia narodowego i przedstawicieli do samorządów. Prawo głosu przy tych wyborach mają wszyscy obywatele, którzy ukończyli 22 lata życia. Prezydent państwa wybierany jest na sześć lat na mocy powszechnego, równego, prostego i tajnego prawa głosu. Wynik wyborów określa się zwykłą większością głosów. Kandydatów na stanowisko prezydenta państwa wystawiają: jednego — (pierwsza izba zgromadzenia narodowego, jednego — druga izba i jednego — zgromadzenie przedstawicieli 80 wiejskich i 40 miejskich samorządów. Jeżeli wszystkie te instytucje wystawiają jednego i tego samego kandydata, to powszechne głosowanie dla wyboru prezydenta odpada i wszystkie te trzy wymienione instytucje łącznie tworzą z 210 członków zgromadzenie wyborcze dla obioru prezydenta. Wystawiony jedyny kandydat uznany zostaje za obranego, o ile uzyska trzy piąte głosów tego zgromadzenia. Jeżeli stanowisko prezydenta zostanie zwolnione przed upływem terminu przewidzianego ustawą, to natychmiast przeprowadzane zostają nowe wybory, do zakończenia których obowiązki prezydenta państwa sprawuje prezes rady ministrów.

Jeżeli podobny wypadek zachodzi w czasie wojny, to do wyborów nowego prezydenta, spełniający jego obowiązki wyznacza specjalne zgromadzenie wyborcze, do którego wchodzą premier, naczelny wódz, prezesi obydwu izb i prezes sądu najwyższego.

Prezydent państwa mianuje i dymisjonuje rząd. Pierwsza izba ma prawo wyrazić rządowi votum nieufności. W tym wypadku rząd musi złożyć dymisję, lecz powinny być wówczas przeprowadzone nowe wybory.

Pierwsza izba zgromadzenia narodowego składa się z 80 osób, wybranych przez naród na zasadzie prostego i tajnego głosowania zwykłą większością. Druga izba (rada państwa) — składa się z 16 przedstawicieli organizacyj zawodowych, 4 przedstawicieli wiejskich i miejskich samorządów, z 10 członków mianowanych przez prezydenta państwa i z różnych osób, zajmujących stanowiska urzędowe w ogólnej liczbie 40. Przewidziane jest, że do tej izby będą mieli prawo wejść byli prezydenci państwa i byli naczelni wodzowie. Członkowie rady państwa muszą mieć ponad lat 40 i obierani są na lat pięć. Prezydent państwa ma prawo rozwiązać radę państwa przedterminowo. Co roku mają miejsce dwie sesje rady państwa: w styczniu i październiku, które nie trwają jednak dłużej niż sześć miesięcy łącznie.

Jeśli chodzi o stronę ustawodawczą, jak ją rozwiązuje nowa konstytucja estońska, to przede wszystkim każdy projekt prawa musi uzyskać zgodę obydwu izb. Prezydent państwa jednakże posiada prawo suspenzywnego veto, t. j. może on powstrzymać wejście w życie danego prawa, przyjętego przez zgromadzenie i zwrócić je do ponownego rozpatrzenia. Jeżeli zgromadzenie po raz wtóry przyjmie ustawę większością trzy piąte głosów, to wówczas prezydent państwa ogłasza prawo i ustawa nabiera mocy obowiązującej.

W okresie gdy izby nie pracują prezydent ma szerokie pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą prawa, chociaż dekrety te muszą w następstwie być potwierdzone przez zgromadzenie narodowe.

Konstytucja może być zmieniona, gdy dwa jedno po drugim następujące zgromadzenia uchwalą jedną i tę samą zmianę konstytucji. Prezydent państwa ma prawo nieogłoszenia przyjętej przez oby dwie izby zmiany konstytucji i poddania projektu tego pod plebiscyt narodowy. Prezydent posiada również prawo wystąpienia z własnym wnioskiem zmiany konstytucji.

Nowa konstytucja estońska przewiduje również utworzenie nowego stanowiska w państwie, mianowicie kanclerza justycji. Kanclerz ten mianowany jest przez prezydenta państwa i zadaniem jego jest śledzić za praworządnością działań państwowych i innych publiczno-prawnych instytucyj.

Już choćby z tego pobieżnego wyszczególnienia zasadniczych postanowień nowej konstytucji estońskiej wynika jasno, że idzie ona wyraźnie w kierunku zwiększenia władzy wykonawczej w państwie. Uprawnienia prezydenta państwa są bardzo obszerne i pozwalają one głowie państwa mocną ręką kierować nawą państwową. Wszelki przerost parlamentaryzmu czy partyjnictwa bardzo łatwo może być ukrócony przez czynnik najwyższy w państwie, posiadający w swym ręku dostateczne ku temu środki prawne.

Niewątpliwie nowa konstytucja przyczyni się do jeszcze mocniejszego skonsolidowania państwa i narodu estońskiego.

Echa radiowe

Wrażenia wakacyjne

Tygodniowa przerwa w pisaniu „ech", spowodowana urlopem piszącego, daje możność podzielenia się z czytelnikami wrażeniami zaczerpniętymi z prowincji. Nie ma już prawie wioski, oglądanej z okien wagonu, czy też autobusu nad którą nie byłoby bodaj jednej anteny. Gęsto usiane są antenami miasteczka. Jednak że ten nader dodatni obraz traci znacznie na wartości, jeżeli zajrzymy do wnętrza chat i domków małomiasteczkowych. Radio lampowe jest tam rzadkością, a detektor nie wszędzie odbiera Wilno.

To też nieźmiernie ważną rzeczą jest dostarczenie wsi aparatów lampowych. Wówczas u sołtysów mogły by się odbywać wieczory poświęcone słuchaniu radia. Nasze organizacje społeczne na wsi we własnym interesie powinny współdziałać z organizatorami wystawy „Radio dla miast i wsi". Hasło istotnej radiofonizacji kraju powinno się stać hasłem powszechnym.

Oczywiście nie sposób jest w jednym „echu" omówić cały ten bogaty materiał jaki daje pobyt na wsi. Wrócimy do tych tematów niebawem.

* * *

Doskonały był pomysł sprowadzenia na „wieczorynkę" z dnia 1-go bm. wieczorynkarzy ze wsi. Pisałem już niejednokrotnie, że nasza prowincja zawiera prawdziwe skarby radiowe. Każda próba sięgnięcia po siły prowincjonalne (oby nie w złą godzinę, trzeba postukać) daje b. dobre rezultaty. A zatem trzeba sięgać jaknajczęściej.

* * *

P. Duchnowski w rubryce z naszego kraju mówił o szkole rolniczej w Berdówce. Odczytów o szkołach, przysposobieniach rolniczych i pokrewnych tematach było już kilka. Mimowoli przychodzi chętka ujrzenia i odwrotnej strony medalu. Gdzież są pierwsi wychowańcy tych szkół? Czy zdali swój egzamin życiowy?

Podsuwam koledze temat. Wywiad z abiturientem. Oczywiście z takim abiturientem, który wprowadził w życie to wszystko, czego go nauczono w szkole rolniczej.

Kalkulacja takiego gospodarstwa, stosunek sąsiadów, gminy, sejmiku, przeszłość i przyszłość — oto rzeczy arcyciekawe i b. ważne. Teoretyków w Polsce mamy, aż za wielu. O wiele ciekawsi i znaczniejsi są od nich praktycy. Niech że przemówi i praktyka rolna, ale praktyka „edukowana". **I.**

Wycieczka pszczelarzy pow. wil.-trockiego

Na zebraniu pszczelarzy Powiatowej Sekcji Pszczelarskiej Wil.-Trockiej, w dniu 18 lipca rb. pszczelarze postanowili urządzić wycieczkę do pasieki p. Mianowskiego Witolda w folw. Trokienie, gm. soleczn nickiej.

Wycieczka ta odbędzie się w niedzielę dnia 8 sierpnia br. o ile dopisze pogoda. W razie niepogody w tym dniu, wycieczka odbędzie się w następną niedzielę t. j. 15 sierpnia. Zbiórka w pasiece o godz. 10 rano.

Sekcja Pszczelarska mając na uwadze podniesienie pszczelnictwa do odpowiedniego poziomu w powiecie prosi o jak najliczniejsze przybycie pszczelarzy z całego powiatu — członków Sekcji jak i niečzłonków.

Dojazdy na wycieczkę na własny koszt, autobusami, rowerami, furmankami i t. p. Z Wilna, autobusem dojechać można do Rogożyszek.

Na wycieczce będą również omawiane sprawy zbytu miodu.

KURIER SPORTOWY

Uwaga kandydaci i miłośnicy pięściarstwa

W związku z zamknięciem zapisów na I komplet bokserski dla początkujących i wobec napływu dalszych zgłoszeń Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno organizuje II komplet dla początkujących.

Drugi turnus rozpocznie się dnia 10-go sierpnia 1937 roku.

Warunki przyjęcia na II kurs:

1) Przekroczonych 16 lat.

2) Dobry stan zdrowia (badanie lekarskie bezpłatnie udziela Poradnia Sportowo Lekarska Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Wielka Nr. 46).

3) Podporządkowanie się przepisom obowiązującym w Okręgowym Ośrodku W. F. — Wilno i przestrzeganie wskazań instruktora.

4) Zezwolenie rodziców lub opiekunów.

5) Zaprawa i ćwiczenia bezpłatne po uprzednim opłaceniu legitymacji uprawniającej do korzystania z treningów w wysokości 50 gr.

6) Kurs rozpoczyna się dnia 10 sierpnia 1937 r. i odbywać się będzie dwa razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4, każdego dnia oprócz świąt od godz. 9 do godz. 15.

Dopuszczalna ilość zgłoszeń 30 osób. — Zamknięcie zapisów dnia 9 sierpnia 1937 r. Wobec ograniczonej ilości miejsc wskazanym jest we własnym interesie wcześniejsze zgłaszanie się.

Ze spacerów po mieście

AUTOMATY

Wilno według urzędowego spisu abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów posiada 32 aparaty-automaty. Półurzędowy zaś informator telefoniczny podaje, że Wilno posiada ogółem 2533 aparaty telefoniczne. Dla ścisłości dodajmy do pierwszej sumy jeszcze 5, a do ogólnej sumy aparatów, powiedzmy 50, bo od chwili ukazania się książek telefonicznych mogła sytuacja nieco się poprawić.

Ostatecznie będziemy więc mieli 37 automatów i 2588 aparatów. Nie o aparatach jednak chcę dzisiaj pisać, ale o automatach.

Wszelkiego rodzaju automaty są bardzo wygodne. Za granicą z automatów ludzie korzystają chętniej niż u nas. Automat należy tam do rzeczy bardzo popularnych i cieszących się powodzeniem.

W Berlinie np. w automacie kupić można: papierosy, papier pocztowy, kwiaty, napić się piwa, zjeść śniadanie i otrzymać najświeższe gazety. Słowem usługa mechaniczna...

Wracajmy jednak do sprawy automatów telefonicznych w Wilnie. Wileńskie automaty przeważnie zgrupowane są w aptekach (9) i w sklepach, względnie w zakładach fryzjerskich (9). Niektóre z nich są ustawione w takich np. miejscach, jak Kuratorium Szkolne, albo Biuro Podróży Orbis, czy Sąd Okręgowy — to znaczy w miejscach, gdzie obowiązują godziny urzędowe. To samo zresztą dotyczy sklepów i aptek. Jeżeli ktoś ma potrzebę zatelefonowania z pobliskiego automatu po godz. 19, albo po godz. 15 — nic z tego.

Jest to jeden wielki minus wadliwego instalowania automatów w Wilnie. Nie zrozumiałym jest również zwyczaj, czy ustawa, że można telefonować tylko z automatu, ale nie można otrzymać za żadne skarby połączenia z automatem. Powiedzmy, iż umawiam się z kimś na taką i taką godzinę, że będę telefonował do Jerozolimki do automatu, który ustawiony jest w sklepie Hajeta. Osoba umówiona przychodzi, a ja muszę wykłócić się z telefonistką, która nie chce połączyć.

Nic nie pomaga powoływanie się na nazwiska wyższych urzędników w Dyrekcji Poczt i Telegrafów, nic nie pomaga obietnica przysłania zmęczonej telefonistce bukiecika róż (widocznie lękają się przyjmować po ostatnich obostrzeniach ministerialnych — ale kwiaty kobiecie zawsze można było ofiarowywać). Słowem automat jest, ale nie można z niego korzystać.

Ostatnio w pilnej sprawie telefonowałem do Wil. Tow. Wioślarskiego. Sprawa była ważna. Dzwonię, proszę jak mogę najgrzeczniej, ale odpowiedź jest ciągle ta sama. Kończy się... przerwaniem rozmowy.

I jeszcze jedna ciekawa historia. Automaty wileńskie, prawie wszystkie są uszkodzone. Wrzuca się (przy świadkach) trzy razy po 5 groszy, a potem słyszy się głos telefonistki „proszę płacić". Może to doprowadzić do wściekłości, bo nie chodzi już o te 15 groszy, ale o pośpiech, a z tymi 5 groszówkami, to też bywa czasami wiele kłopotów.

Słowem niemal wszystkie automaty w Wilnie są nie do użytku. Ciekaw jestem, jak wygląda ogólna statystyka urzędowa rozmów telefonicznych z aparatów automatycznych.

Trzeba dążyć do tego, aby po pierwsze automaty były ustawione w miejscach bardziej dostępnych, a po drugie, żeby można byłoby dzwonić również i „do automatu".

Wiem, że na artykuł ten otrzymam zapewne urzędowe jakieś sprostowanie, które pełne będzie słów: nieprawdą jest, że... natomiast prawdą jest itp. Nie wpłynie to jednak na zmianę sytuacji.

Proszę np. wziąć taki przykład. Zachodzi konieczna potrzeba przewiezienia chorego z jakiejś dalszej ulicy do szpitala, względnie rozmówienia się z pogotowiem ratunkowym. Zanim rozmówimy się telefonicznie — to chory może umrzeć. Z wezwaniem taksówki zaś — szkoda gadać „każde słowo"...

Za granicą aparaty telefoniczne umieszczone są na ulicach. Są one w kioskach z papierosami.

Dobrze byłoby, by w Wilnie przynajmniej dwa, czy trzy aparaty umieszczone zostały w budkach z gazetami. Można wybrać bardziej dogodne miejsca i tanim kosztem zainstalować tam telefony. Ale cóż, kiedy zaraz każe się biednemu gazeciarzowi płacić słone pieniądze za korzystanie z telefonu, a poza tym obciąży się go odpowiedzialnością za całość aparatu.

Nie sięgając daleko, nawet w takiej Rydze moc jest aparatów telefonicznych na ulicach. Tam aparat telefoniczny nie jest luksusem, ale niezbędną potrzebą.

Zanim jednak coś się zmieni pod tym względem w Wilnie — mamy tymczasem wielką prośbę do wileńskich władz pocztowo-telegraficznych, by zechciały przynajmniej zrobić tak, żebyśmy mogli dzwonić „do automatu" i żeby automaty te dobrze funkcjonowały. Jeżeli władze lokalne są bezsilne i skrępowane jakimś okólnikiem, niech będą łaskawe artykuł ten przesłać ze swej strony do Warszawy. **J. Nieciecki.**

Szkodnictwo leśne i polne
w świetle nowych przepisów

Kto zna wieś tutejszą stwierdzić może że lud nasz spędza dużą część swego życia w Sądach Grodzkich i Okręgowych często dla spraw błahych, ponadto wytworzył się na wsi typ „świadka zawodowego", szkodzącego jednej ze stron i w ogóle sprawiedliwości ludzkiej. Walka z nim była dość trudna, gdyż stały na przeszkodzie różne okoliczności, jak: przysięga, zbyt duży obszar sądowy i t. d., co nie pozwalało sądom na bliższe poznanie owych „ptaszków".

Stan ten zmienia z gruntu ustawa z dn. 14 kwietnia rb. (Dzien. Ustaw nr. 30) o szkodnictwie leśnym i polnym, przekazująca te sprawy starostwom, a nawet w myśl art. 28 przełożonym gmin (wójtom) i miast (burmistrzom).

Wszelkie zaś kary, pochodzące ze spraw szkodnictwa leśnego, czy polnego przejdą teraz na pozycję **Opieki Społecznej** danej gminy lub magistratu, co ma ogromne znaczenie w tak ważnej dziedzinie ubogiego stanu życia ludności wiejskiej i miasteczkowej.

Przyjrzyjmy się teraz nowej ustawie i powtórzmy ważniejsze jej artykuły: 3, 9, 10, 11 i 14, dotyczące szkodnictwa leśnego i artykuły: 15, 17, 18 i 19 dotyczące szkodnictwa polnego.

SZKODNICTWO LEŚNE.

Art. 3 powiada: Za grzywny, nawiązki, opłaty i koszty postępowania karnego, nieściągalne od skazanego, a nałożone: a) na nieletniego odpowiadają rodzice lub opiekun, pod którego pieczą nieletni faktycznie pozostaje; b) na pastucha z powodu przestępstwa wypasu lub przegonu zwierzęcia lub drobiu — odpowiada majątkowo posiadacz zwierzęcia lub drobiu. Grzywna jednak nie podlega zamianie na areszt.

Artykuł ten przynosi zasadniczą zmianę, gdyż dotychczas rodzice „wykręcali się" nieletniością dzieci, popełniających te lub owe wykroczenia.

Art. 9 brzmi: Kto w cudzym lesie wydobywa żywicę lub sok brzozowy, obrywa szyszki, zdziera korę, nacina drzewo lub w inny sposób je uszkadza, podlega karze grzywny do 100 złotych.

Art. 10. Kto w cudzym lesie zbiera korę, wióry, darń, trawę, wrzos, mech, ściółkę, szyszki, grzyby, jagody, owoce lub zioła podlega karze do 100 złotych.

Art. 11. Kto w cudzym lesie pasie zwierzęta gospodarskie lub drób, podlega karze aresztu do tygodnia i grzywny do 250 zł., albo jednej z tych kar.

Art. 14. Nie ma przestępstwa, jeżeli dokonano zaboru drzewa lub gałęzi w celu zaspokojenia potrzeby wynikłej niespodziewanie w podróży.

SZKODNICTWO POLNE.

Art. 15. Kto przejeżdża przez cudzą łąkę lub pastwisko, albo kto przegania przez nie zwierzęta gospodarskie lub drób podlega karze grzywny do 25 zł. Kto przejeżdża przez cudze pole zaorane lub zasiane, bądź przez cudzą wodę zamkniętą i zarybioną, albo, kto przez takie pole lub wodę przegania zwierzęta lub drób, podlega karze grzywny do 100 zł.

Art. 17. Kto wydobywa na cudzym gruncie piasek, margiel, żwir, glinę, torf, — wyrzuca na cudzy grunt kamienie, śmiecie, padlinę lub nieczystość i t. d., następnie uszkadza drzewa lub krzewy na cudzym gruncie podlega karze grzywny do 100 zł. Jeżeli zwierzęta lub drób pasano na cudzym polu obsianym, sprawca podlega karze aresztu do tygodnia i grzywny do 250 zł., albo jednej z tych kar.

Art. 18. Kto depcze zasiewy, sadzonki lub trawę na cudzym gruncie — podlega karze do 20 zł.

Art. 19. Kto na cudzym gruncie ścina lub zrywa kłosy, albo zbiera pokłosie lub wykasza trawę w nieznacznej ilości, podlega karze do 50 zł.

Oto najważniejsze punkty, które będą podlegały kompetencji gmin i magistratów. **Znajomość terenu i ludzi pozwoli wójtowi czy burmistrzowi zlikwidować** niejednokrotnie sprawę dwuch powaśnionych, jakże często o błahostkę — gospodarzy sąsiadów.

Dodać tu jeszcze należy, że na zaprowadzenie sprawy w gminie, czy magistracie nie trzeba uiszczać 20 zł. — co było konieczne w Sądach Grodzkich.

Nowa ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym nakłada na samorządy gminne i miejskie poważne nowe obowiązki, lecz jakże bezpośrednio związane z życiem ich obywateli.

Słowem, przed samorządem terytorialnym stoi piękne pole do popisu w dziedzinie ładu i sprawiedliwości, co dodaje mu autorytetu wśród szerokich mas społeczeństwa. **Jan Hopko.**

Miód jako artykuł spożywczy i środek leczniczy

Od jednego z naszych czytelników-pszczelarzy otrzymaliśmy poniższe w związku z sezonem miodobrania, aktualne uwagi.

Jest rzeczą pewną, iż 80 procent miodów, sprzedawanych na rynkach są niedojrzałe lub zafałszowane. Większość konsumentów naszych nie potrafi odróżnić miodu dobrego od złego i spożywa byle jaką ciecz słodką, kupioną pod mianem miodu.

Tymczasem tylko miód prawdziwy i dojrzały może służyć nie tylko jako pokarm lecz również jako lekarstwo. Używany może być z dobrym skutkiem w chorobach żołądka, kiszek, serca i dróg oddechowych.

Tylko miód prawdziwy, dojrzały, po chodzący z kwiatów, jest pokarmem strawnym, nie zostawiającym resztek, wielce pożywnym, wpływającym dodatnio na krążenie krwi i przemianę materii.

Miód jako lekarstwo znany był jeszcze w starożytności. Rzymianie i Grecy uprawiali pszczelnictwo na szeroką skalę i wysławiali własności lecznicze miodu w pieśniach i poezji.

Sławny wódz rzymski Juljusz Cezar spożywając ucztę biesiadną z Polio Romeliuszem z okazji jego setnej rocznicy urodzin, zapytał, jakich środków używał w ciągu swego życia, że dożył w zdrowiu i krzepkości umysłu tak długiego wieku? Na to Polio odrzekł: „wewnątrz przez miód zewnątrz przez olej". Codzienne spożywanie dobrego, dojrzałego miodu przedłuża życie, a kurację, miodową zalecają najwybitniejsi lekarze. To co pszczoły noszą z kwiatów do ula nie jest jeszcze miodem. Jest to tak zwany nektar kwiatowy — słodka substancja wydzielana przez miodniki kwiatowe.

Nektar świeżo zebrany ma od 30.96 do 98.76 procent wody. Zawartość wody w miodzie dojrzałym stanowi przeciętnie około 18 procent i nie może przekraczać powyżej 22 procent. Dojrzałość miodu poznaje się za pomocą areometru Beaume'go lub w sposób prostszy jak następuje: jeżeli przy nalewaniu wystygniętego miodu do naczynia utworzy się chociaż by najmniejsza wklęsłość — to miód napewno jest niedojrzały; miód dojrzały przelewany do naczynia tworzy na powierzchni warstwicową wypukłość. Dopiero w ulu z nektaru, jako materiału surowego pszczoły fabrykują miód. Tam nektar ulega procesowi dojrzewania, który odbywa się częściowo w organiźmie pszczoły przez przenoszenie z komórki do komórki i pozbawienie w ten sposób zbytku wody, oraz uzupełnienie jego składu enzymami, wydzielanymi przez gruczoły pszczele.

Pod wpływem tych że enzymów w nektarze zawierającym około 25—30 procent cukru gronowego i trzcinowego oprócz dodatku ciał mineralnych i lotnych olejków oraz wody, przemienia w cukier trzcinowy w gronowy i owocowy.

W ten sposób nektar kwiatowy zostaje przerobiony na miód dojrzały i zdatny do użytku gdy pszczoły go zasklepią.

Miód niedojrzały jest rzadki, na powierzchnię występuje piana, ulega fermentacji i źle krystalizuje się. Na to konsumenci miodu muszą zwrócić szczególną uwagę.

Miód nabywać należy bezpośrednio od pszczelarzy prowadzących pasieki w sposób postępowy i nowoczesny lub w pewnych firmach.

W dziennikach często spotykamy ogłoszenia oferujące miody po niskich cenach, pochodzące przeważnie od handlarzy nic wspólnego nie mających z pszczelnictwem, którzy zakupują od gospodarzy wiejskich całe gniazda z pszczołami, pszczoły zabijają siarką, a zawartość gniazda wraz z czerwiem, pyłkiem i woszczyną wsypują do dużych kotłów i wygotowują.

Po wystygnięciu wosk i inne odpadki jako lżejsze wypływają na wierzch, a miód jako cięższy zostaje na dole. Tak zostają wydobywane tanie miody. Przez nadmierne ogrzanie miód traci właściwości odżywcze i lecznicze.

Pszczelarze postępowi pracują przy miodobraniu zupełnie inaczej. Tam ul jest podzielony na dwie części. W jednej — gnieździe pszczoły się mnożą, a w drugiej — nadstawce, stawianej tylko na czas miodobrania, składają tylko miód. Gdy miód w nadstawce dojrzeje i pszczoły takowy poszyją, pszczelarz wyjmuje ramki, odsklepia nożem pszczelarskim po szycie, stawia plastry do miodarki i za pomocą wirowania wydobywa miód, który nie stracił własności odżywczych i pozostał takim jakim był w ulu.

Konsument płacąc tanio za miód nie pewnego pochodzenia otrzymuje produkt małowartościowy płacąc drożej niż by kupił miodu dobrego po cenie nieco wyższej.

Niech cyfry wymową swą tego dowiodą: Przypuszczalnie: Miód dojrzały sprzedawano za klg zł 2; niedojrzały zł 1,50. Za dobry miód przepłacono zł 0.50. Miód niedojrzały zawiera wody przeciętnie 50—60 procent; dojrzały 18—20 procent. W miodzie niedojrzałym wody jest więcej o 40 procent. Za 40 procent wody w miodzie niedojrzałym zapłacono zł 0,60.

Za miód dobry niby to przepłacono zł 0,50.

Miód niedojrzały kosztuje o zł 0,10 drożej (0,60—0,50).

Cyfry mówią same za siebie.

Julian Merklejn
Instruktor Pszczelarski
Rodziny Kolejowej

Święto pułku strzelców im. Narbutta

W związku ze świętem pułku strzelców im. Ludwika Narbutta w dniu 1 bm. przy pomniku bohatera w Dubiczach, od były się doroczne uroczystości. Oprócz delegacji oficerów pułku w uroczystości w Dubiczach udział wzięli członkowie Zw. Strzeleckiego, strażacy, samarytanki i leśnicy z Radunia, Naczy i Zabłocia oraz okoliczna ludność. W przeddzień święta na miejscu, gdzie Narbutt poległ śmiercią bohatera rozpalono tradycyjne ognisko. W dniu uroczystości zebrani w Dubiczach wysłuchali nabożeństwa w kościele, po czym odbyła się defilada. U stóp pomnika Narbutta złożono wieniec.

Koszyki z Wilejki do Holandii

W Wilejce bawili kupcy z Holandii w towarzystwie dyrektora Izby Rzemieślniczej z Wilna, którzy zainteresowali się ośrodkiem koszykarskim w Wilejce i pertraktowali w sprawie stałego dostarczania na rynki holenderskie standarowych wyrobów koszykarskich.

Stosownie do poczynionych zamówień pierwszy wagon wyrobów koszykarskich wysłany będzie z Wilejki do Holandii we wrześniu rb. Oczywiście ilość ta nie pokrywa zapotrzebowania Holandii na te towary, wyrażające się liczbą około 10 wagonów miesięcznie.

Jeszcze w sprawie szarwarku

Rozmawiając z wieśniakami na temat szarwarku, odnosi się wrażenie, że nikt tych spraw nie kontroluje i nikt nie interesuje się dostatecznie stosunkiem służby drogowej do chłopów i robotników. Tymczasem rosną, takie oto kwiatki.

Turluk Bazyli ze wsi Bockiewicze gm. zdzięciolskiej posiadający 1150 m. kw. ziemi i małą chałupinę, mający na utrzymaniu żonę i 4 dzieci, otrzymał w czerwcu br. „Upomnienie" Nr. 4260, by wpłacił 1,50 zł. tytułem nieoddrobionego szarwarku za rok ubiegły, procenty od tej sumy i koszta doręczenia upomnienia. Wynika z tego, że właściciel 1/8 ha ma odrabiać rocznie jeden dzień szarwarku, albo wpłacić do gminy 1 zł. 50 gr., czyli, że właściciel 50 ha musiałby „odrobić" 4.000 dni, względnie wpłacić 6.700 zł. samego tylko szarwarku. Niestety skala wymiaru szarwarku jest ustalana dowolnie przez radę gminną i jak twierdzą wieśniacy im bogatszy rolnik, tym mniej płaci i więcej zalega. Na dowód tego podano mi nazwiska kilku właścicieli majątków. Nie miałem jednak możności sprawdzenia tej relacji. Natomiast co do Turluka, to opowiada on, że w roku 1935 szarwark odrobił całodzienną pracą i oświadczono mu, że będzie zwolniony od szarwarku w ciągu 4 lat. Jednak że w roku ubiegłym sołtys znowu wezwał go do odrobienia szarwarku i polecił mu postawić na drodze powiatowej drogowskaz z własnego materiału. Turluk słup ten postawił. Mimo to otrzymał obecnie nakaz egzekucyjny. Chłop oczywiście jest rozżalony. Pisać podania nie chce i nie umie, pieniędzy nie posiada. Jaki będzie rezultat łatwo się domyśleć.

Jeżeli chodzi o stosunek służby drogowej do robotników, to bardzo wielu skarży się na nietaktowne traktowanie i przeciążanie pracą. Dochodziło do tego, że nawet dobrze płatni robotnicy, zatrudniani przy budowie dróg państwowych, uciekali do innego powiatu, względnie rezygnowali z pracy, zachowując oczywiście jak najgorszą opinię o kulturze polskich funkcjonariuszy służby drogowej.

Pioruny zabiły 3 osoby

w pow. wilejskim

30 ub. m. o godz. 17 w Rzeczkach, gm. kurzenieckiej, pow. wilejskiego, w czasie szalejącej burzy został zabity piorunem we własnym mieszkaniu 65-letni Paweł Zgierski i 25-letni jego syn, Zachar. Ponadto został uszkodzony komin i wypadły szyby w jednym oknie. Po upływie 5 minut piorun uderzył po raz drugi, zabijając 65-letnią Paraskiewę Podbiereską i dość poważnie rażąc 21-letniego Wiktora Zapilej. Podbiereska i Zapilej wracali z pola i burza zaskoczyła ich w odległości 300 m. od mieszkania.

Mołodeczno

— **DOTYCHCZAS BIURA SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWEJ „ROLNIK"** w Mołodecznie mieściły się w ciasnym lokalu przy Urzędzie Skarbowym. Wskutek rozszerzenia biur Urzędu Skarbowego spół. „Rolnik" musiała szukać innego lokalu, przy czem wyłoniła się koncepcja zakupienia murowanego domu wraz z placem przy ul. Starościńskiej 11, należącego do hr. Andrzeja Tyszkiewicza z Zatrocza. Jak się dowiadujemy, „Rolnik" otrzymał już przyrzeczenie sprzedaży tej nieruchomości za niską cenę zł. 10.000.

— **31 LIPCA R. B. ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE SPRAWOZDAWCZE RADY MIEJSKIEJ,** na którym rozpatrzono sprawozdanie Zarządu Miejskiego z wykonania budżetu za r. 1936-7.

Budżet miasta został wykonany w 109 procentach po stronie dochodów. Nadwyżka wpływów nad preliminarzem wyniosła zł. 7,237. Niemniej jednak w roku sprawozdawczym powstał niedobór zł. 4.565 wskutek wykonania niezbędnych inwestycyj drogowych o 9.441 więcej w gotówce ponad zaprojektowany plan robót.

Budżet zamknięto ogólną sumą zł. 86.583 po stronie wydatków. Z tego przypada na szkolnictwo zł. 24.575
budowę rzeźni miejskiej zł. 30.138
budowę dróg zł. 12.951
nie licząc w tym świadczeń w robociźnie (szarwark).

Jak wynika z powyższych cyfr, na pozostałe działy, jak administracja, zdrowie publiczne, opieka społeczna, bezpieczeństwo i t. d. wydano zaledwie zł. 18,919.

Rada Miejska sprawozdanie zatwierdziła, udzielając Zarządowi absolutorium.

Ponadto Rada debatowała nad uchwałami zapadłymi na zjeździe miast polskich w Warszawie w dn. 26/27 kwietnia r. b. W konkluzji wypowiedziano się za wszystkimi zapadłymi uchwałami w przedmiocie uporządkowania finansów miejskich, administracji i zagadnień gospodarczych.

— **OFICEROWIE OFIAROWALI BIEDNEMU WIEŚNIAKOWI KROWĘ. Kilka tygodni temu padła jedyna krowa u małorolnego Sylwestra Burega z Krasowszczyzny, w pow. mołodeczańskim. Bury zwrócił się z gorącą prośbą o pomoc do miejscowych wojskowych. Ze składek oficerów została zakupiona krowa i podarowana poszkodowanemu.**

— **DNIA 1 B. M. ODBYŁO SIĘ DOROCZNE WALNE ZEBRANIE MOŁODECZAŃSKIEGO ODDZIAŁU KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN,** na którym wybrano nowy zarząd z sędzią Stanisławem Piotrowskim na czele oraz omówiono sprawy budżetowe i aktualne kwestie rolnicze.

Na zakończenie wszyscy zebrani członkowie wypowiedzieli się za wzięciem udziału w zjeździe organizacji wiejskiej OZN jaki się odbędzie w Wilnie w dniu 15 sierpnia rb. i jako delegaci na ten zjazd zostali wybrani br. Zdzisław Tyszkiewicz i Jan Boharewicz.

— **BÓJKA.** Bazyli Romanowicz z Wielkich Koszewnik, gm. mołodeczańskiej, zameldował policji, że 31 ub. m. powracając z Mołodeczna do domu, został pobity na drodze koło wsi Rajewszczyzna przez Marka Leszczyńskiego, Jana Horonowicza, Jana Suszke i Jana Krzywonosa. Bójka powstała na tle zemsty osobistej między Leszczyńskim a Horonowiczem. Ponadto Horonowicz zameldował, że w czasie bójki zginęło mu 43 zł. w bilonie, które miał w kieszeni bluzy. Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała.

Wystawa bydła w pow. dziśnieńskim

W dniu 13 września rb. ma być zorganizowana wystawa bydła w Porpliszczu gm. porpliskiej, z inicjatywy OTO i KR. Właściciele, których eksponaty zostaną wyróżnione, otrzymają dyplomy honorowe.

Dzięki staraniom OTO i KR w Głębokiem sprowadzono w celu poprawienia pogłowia trzody chlewnej 12 knurów z dóbr Wielkie Solecznikl. Knurki rozdzielono między gospodarzami prowadzącymi większe hodowle trzody chlewnej.

Wilejka pow.

— **W TROSCE O ESTETYCZNY WYGLĄD MIASTA** zarząd m. Wilejki postanowił m. in. unormować sprawę rozklejania afiszów i w tym celu zarząd miejski rozpoczął ustawianie na wzór Wilna na rogach ulic betonowych słupów. Słupy takie staną w kilku punktach miasta i wnosić należy, że razem z tym zniknie szpecące ulice naklejanie afiszów i ogłoszeń na parkanach i ścianach domów.

Słonim

— **Spłonął tartak w Słonimie.** W dniu 31 lipca rano w jednym z tartaków w Słonimie nad rzeką Szczarą wybuchł pożar, który w bardzo krótkim czasie objął halę maszyn i pobliskie składy drzewa.

Dzięki sprawnej akcji miejscowej straży pożarnej udało się pożar zlokalizować. Składy drzewa i budynki tartaczne ocalały. Straty wynoszą 20 tysięcy złotych. Pożar powstał w suszarni trocin z przyczyn na razie nieustalonych.

Głębokie

— **TEGOROCZNY ZBIÓR SIANA** w pow. dziśnieńskim, z uwagi na wiosenną posuchę, jest słaby. Koniczyny z powodu wymarznięcia pokłosu są marne, natomiast dobrze zapowiadają się zbiory oziminy.

Olkieniki

— **CYGANIE SKRADLI KONIA.** W Ogrodnikach, gm. olkienickiej, przejeżdżająca banda cyganów dokonała kradzieży. Apolonii Łowczyńskiej ukradła konia wartości 170 złotych, Annie Palewiczowej uprząż i dwa koła od wozu, a Marii Żydzialisowej uprząż i ubranie. W czasie pościgu cyganie porzucili konia w obrębie gminy ejszyskiej, sami zaś zbiegli do lasu. Ujęto cygankę Olgę Stankiewiczównę z jedną furą, na której znaleziono wszystkie rzeczy skradzione.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

82

POWIEŚĆ

Próbowałam się przespać, lecz niespokojny, gorączkowy sen nie przyniósł mi żadnego wypoczynku. Obudziłam się pod wrażeniem, że ktoś szczęka kluczem w moim zamku. Na wołanie nie odpowiedział nikt, ale wydało mi się, że usłyszałam za drzwiami szelest ostrożnych kroków. Oczywiście mogło to być przywidzenie. W każdym razie odeszła mnie ochota do snu. Wzięłam letni prysznic i ubrałam się leniwie, irytując się na komplikacje kobiecej garderoby. Flakonik schowałam za stanik. Upalna cisza, brzemienna wyczekiwaniem trwała w dalszym ciągu. Sprawdziłam w kalendarzu, że Lance O'Leary mógł przyjechać dopiero następnego dnia i poczucie bezradności wzmogło się we mnie do granic rozpaczy. Zrozumiałam, dlaczego kurczęta uciekają w popłochu za każdym przepływającym górą cieniem. Widzą tylko cień, który może nie pochodzić od jastrzębia, pomimo to instynkt każe im się chronić na wszelki wypadek. Ja czułam się tak samo. Nieuzasadniony strach nie dawał się absolutnie opanować. Wiedziałem, że Piotr Melady umarł, i że tego dnia grzebano go po raz drugi. Wiedziałam, że Ladd był aresztowany. Każdy z nich mógł zamorodować Harrigana — jeden z nich musiał go zamordować. Wiedziałam, że murzyn spoczywał już w ziemi i nie mógł się wałęsać po korytarzach. Pomimo to jednak miałam nieodpartą ochotę nakryć głowę i schować się pod łóżko, niczym rozczapierzona kokoszka pod płotem.

Schodząc nadół około południa, spotkałam się z Fannie Bianchi. Była brudna, zmęczona i zgaszona, ona zawsze taka zadzierzysta. Odciągnąwszy mnie na bok szepnęła:

— Mieliśmy dziś dwie operacje. Doktór Kunce operował. Przy drugiej właśnie policzyliśmy gąbki i narzędzia i doktór zaszywał ranę, a ja stałam u głowy pacjenta z maską eterową w ręku, kiedy przyszło mi do głowy sprawdzić, czy w szafce nie brakuje którego instrumentu. — Przysunęła mi usta do ucha. — Kiedy pacjenta zabrali i zaczęli sprzątać salę poszłam do szafki i... i przepadł drugi lancet, taki długi, zakrzywiony, z ostrzem od środka, bistur. Niech mi pani teraz powie, kto go zabrał?

Na zakręcie schodów znikła gromadka rozgadanych pielęgniarek, gdzieś w korytarzu dzwoniła taca. Od fartucha Fannie wiała mdła woń eteru. Nad nami i pod nami ciemniała klatka schodowa. Było cicho i parno.

— Czy mam powiedzieć doktorowi Kunce'owi?

Skinęłam głową. W gardle mnie ściskało. Zrozumiałam, czego się obawiałam.

— Niech mu pani powie. Natychmiast. Pielęgniarki też trzeba ostrzec.

— Oszaleją — szepnęła Fannie. — I tak są w strachu. — Ale trzeba je ostrzec.

— Policja... Powinni teraz szukać lanceta.

Skinęła głową, ale rzekła ponuro:

— Ech, pani wie, ile tu kryjówek... Nie znajdą. Morderca ani nie umarł, ani nie siedzi w więzieniu. Bajki. On tu się uwija po szpitalu... bo przychodzi z miasta — dodała z pewnym ożywieniem. — Powiem pani szczerze, że boję się okropnie... okropnie... okropnie...

Poszła do Kunce'a i wróciła czerwona z gniewu.

— Powiedział, że sama nie wiem, co wygaduję — rzekła z pasją. — Powiedział, że musiałam się omylić. No, ostrzegę wszystkie koleżanki. Powinne wiedzieć, że ktoś lata po szpitalu z nożem... — Urwała. — Pani wie, że Kunce ma żelazną rękę. Trzyma nas w ryzach. Wszędzie musi być porządek.

Jabym nie wiedziała!

Dotrzymała słowa i ostrzegła wszystkie pielęgniarki. Rezultat był taki, że dwie położyły się do łóżka przed lunchem z silnym bólem głowy, a reszta tak się zdemoralizowała, że wśród pacjentów wybuchły skargi na zaniedbanie.

Doktora Harrigana pochowano przed południem i na szpital spadły hordy krewnych z kondolencjami do wdowy, ale ich nie przyjęto. Pani Harrigan, okutana w ciężką żałobę, wzięła udział w pogrzebie pod rękę z Weplingiem. Wróciwszy do szpitala, zrzuciła z pasją ciężki, długi welon, w którym musiało jej być okropnie gorąco, zapaliła papierosa i zażądała piwa. Zastanawiano się, dlaczego wróciła do szpitala, kiedy mogła wrócić do domu i tylko kazać zmieniać przychodniej pielęgniarce opatrunki, a raczej bandaże, gdyż samo ramię było w gipsie. Mnie się zdawało, iż uczyniła to z chytrego wyrachowania, celem wywołania współczucia u krewnych, od których pomocy zależały teraz jej widoki na wyłudzenie dla siebie części spadku po mężu.

Piotra Melady'ego pochowano tego samego dnia, tylko trochę później. Ironią losu sprawiła, że kupili sobie przyległe miejsca na cmentarzu jednocześnie, przed iluś tam laty. Widziałam oczyma wyobraźni dwie świeże mogiły, jedną obok drugiej w pośmiertnym sam na sam pod stosami więdnących na upale kwiatów.

(D. c. n.).

KRONIKA

SIERPIEŃ 4 Środa

Dziś Dominika W.
Jutro Afry P.

Wschód słońca — g. 3 m. 35
Zachód słońca — g. 7 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 3.VIII 1937 r.

Ciśnienie — 757
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 15
Opad — 4.9
Wiatr — południowy
Tendencja barometryczna — bez zmian
Uwagi — chmurno, przelotne deszcze.

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wieczora dnia 4 bm.:

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia na ogół dość pogodnie, jednak w dalszym ciągu skłonność do burz i przelotnych deszczów.

Nocą chłodno, dniem temperatura do 25 st.

Słabe wiatry z kierunków północnych.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa — Zawalna 41; Rodowicza — Ostrobramska 4; Augustowskiego — Mickiewicza 10; Narbutta — Św. Jańska 2; Zasławskiego — Nowogródzka 89.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

URZĘDOWA.

— W dniu 2 bm. stanowisko naczelnika Wydziału Samorządowego w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim objął p. Romuald Tejszerski, dotychczasowy naczelnik Wydziału Samorządowego Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Z POCZTY.

— Z dniem 31 sierpnia rb. poczta zwija pośrednictwo pocztowe telekomunikacyjne Juraciszki 2, pow. wołożyńskiego, wojew. nowogródzkiego, a na jego miejsce uruchomi z dniem 1 września rb. agencję 3-go stopnia Juraciszki 1.

Nazwę agencji p.-t. Juraciszki 1 zmienia się na Juraciszki 2.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Powrót „Orląt" z Grandzicz koło Grodna. Dnia 30 ub. m. Orlęta Z. S. — chłopcy wybrani — wrócili z 3-tygodniowego obozu P. W. w Grandziczach.

Należy nadmienić, że hufiec wileński, liczący 52 chłopców, był wyróżniony w różnych sprawnościach wyszkoleniowych. Dwaj chłopcy wileńscy, Tymus i Kiewlicz, zdobyli w obozie 3 dyplomy za dobre pływanie.

Uczestnicy obozu są przyszłymi przodownikami - poddrużynowymi w poszczególnych hufcach na obszarze Wilna.

— Obóz wędrowny „Orląt". 30 lipca rb powrócił do Wilna obóz wędrowny Orląt Z. S z pow. grodzkiego pod kierunkiem komendanta hufca sekc. Miecz. Jagusińskiego.

Chłopcy w wieku lat 14 odbyli marsz na trasie 90 km w ciągu 7 dni. Wybrana piękna trasa do Puszczy Rudnickiej będzie zachętą do dalszych wycieczek krajoznawczych. Podczas pobytu w Puszczy Rudnickiej obóz zwiedził dom myśliwski Pana Prezydenta R. P., smolarnię i terpentyniarnię, oraz odbył przejażdżkę na tratwach na rzece Naroczance.

Pierwszą noc spędził hufiec w maj Brzozówka, w pobliżu Jaszun, gdzie odbywał 3-dniowe ćwiczenia. Następnie powędrował na Rudniki do wsi Wieczoryszki. W Tataryszkach rozegrał z miejscową młodzieżą wiejską mecz towarzyski w piłkę nożną. W osadzie Zielonka, odległej o 24 km od Wilna, przy podniesionej fladze, płk. Siedlecki wygłosił chłopcom pogadankę o tym, jakie znaczenie ma hartowanie dzisiejszej młodzieży do niewygód obozowych oraz przerabianie gier polowych. Prelegent następnie zaprosił cały hufiec do siebie na obiad.

RÓŻNE

— Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna, ul. Ad. Mickiewicza 11, podaje do wiadomości P. T. klienteli, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 25-go czerwca 1937 r. o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w Komunalnych Kasach Oszczędności i Spółdzielniach (Dz. Ust. Nr. 50 z dnia 7-go lipca 1937 r., poz. 387), z dniem 1-go sierpnia 1937 r. zostają wprowadzone nowe obniżone stawki procentowe od wkładów i lokat. które wynoszą:

1. Od wkładów na książeczki oszczędnościowe w złotych obiegowych:

płatnych na każde żądanie bez wypowiedzenia sumy — 4%;

płatnych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym — $4\frac{1}{2}$%;

płatnych za wypowiedzeniem 6-miesięcznym — 5%;

od książeczek premiowanych — $3\frac{1}{2}$%.

2. Od wkładów w złotych w złocie:

płatnych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym — $3\frac{1}{2}$%;

płatnych za wypowiedzeniem 6-miesięcznym 4%;

3. Od wkładów czekowych — $2\frac{1}{2}$%.

Odsetki dolicza kasa 2 razy do roku w dniach 30 czerwca i 31 grudnia. Jednocześnie zawiadamia się P. T. Klientelę, że od wkładów już istniejących nowe stawki procentowe obowiązują:

od wkładów na każde żądanie od 1 sierpnia 1937 r.;

od wkładów za wypowiedzeniem 3-miesięcznym od 1 listopada 1937 r.;

od wkładów za wypowiedzeniem 6-miesięcznym od 1 lutego 1938 r.

NOWOGRÓDZKA

— Owoce za bezcen. Na onegdajszym targu dostarczono tak dużo owoców, że miarki o pojemności 2—3 kg jabłek sprzedawano za 5—10 gr.

Nadmienić należy, że w Nowogródku nie ma suszarni owoców.

— Dobrze. P. Izraelit, właściciel b. pałacyku Radziwiłowskiego otrzymał od Zarządu Miejskiego polecenie usunięcia narożnej przybudówki, w której od lat już kilkudziesięciu mieściły się dwie jatki mięsne. Część przybudówki już została usunięta. Jednocześnie wybito nowe drzwi do piwnicy i ułożono schody na parter. Mają tam być sklepy.

Bezsprzecznie, perspektywa gmachu i rynku zmieni się na lepsze.

LIDZKA

— Z OZN w Lidzie. Jak dowiadujemy się prezesem organizacji Miejskiej OZN w Lidzie został mianowany p. Michał Borkowski, zaś organizacji wiejskiej p. kpt. Kuzian.

Biuro mieści się przy ul. Piłsudskiego 5, tel. 86 i tymczasowo jest czynne we wtorki i środy od godz. 17—19 i soboty od godz. 16—18.

— Nowa szosa. Budowę nowej drogi na linii Iwie—Juraciszki pow. lidzkiego, długości około 16 km — kontynuują zarządy gmin w Iwiu i Juraciszkach.

Droga ta otrzyma twardą nawierzchnię. Koszt budowy szosy obliczony jest na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Nadzór nad wykonaniem robót sprawuje wójt gminy Iwie p. St. Miksza.

— Terminy targów i jarmarków w pow. lidzkim. Władze administracyjne ustaliły następujące terminy targów i jarmarków w powiecie i w **mieście Lidzie.**

Pow. lidzki: targi zwykłe **m. Bielica, Bieniakonie, Raduń — co środę.**

M. Ejszyszki i m. Lipniszki co czwartek targi zwykłe. M. Lipniszki — jarmarki doroczne: 6 stycznia, 5 marca, 16 marca, 25 kwietnia, 15 sierpnia i 8 października.

M. Iwie — targi zwykłe co środę — jarmarki doroczne: 2 stycznia, 2 czerwca, 29 czerwca, 29 września, 1 listopada i 1 grudnia.

M. Werenów — targi zwykłe co wtorek — jarmarki doroczne — 10 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 10 sierpnia, 10 października i 10 grudnia.

M. Lida — targi zwykłe co poniedziałek.

— Nowy wójt w Iwiu. Nowomianowany wójt gminy iwiejskiej p. Stanisław Miksza, objął urzędowanie.

Dotychczasowy wójt p. S. Przezdomski zwolnił się z zajmowanego stanowiska, na własne żądanie.

— Zbiórka na FON. W wyniku przeprowadzonej na terenie gminy lidzkiej zbiórki na FON uzbierano gotówką zł. 1294 gr. 92, żyta 6024 kg, owsa 2862 kg i jęczmienia 37 kg.

Omal nie pożar w śródmieściu Lidy. W dniu 2 bm. o godz. 11 przechodzący ulicą 3 Maja w Lidzie, st. posterunkowy Józef Grudziński, zauważył wydobywające się kłęby dymu, z pracowni stolarskiej Władysława Ługina przy ul. 3 Maja Nr. 12.

Paliły się wióry. Ogień zagrażał dalszemu rozszerzeniu się.

Policjant zawezwał telefonicznie straż ogniową i do przybycia jej ogień stłumił w zarodku wraz z instruktorem pożarnictwa M. Ciesielskim.

Przyczyna wybuchu pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez W. Ługina, którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— BÓJKA. F. Nienartowicz, mieszkaniec wsi Koweryki, gm. żyrmuńskiej w czasie pracy przy melioracji rzeki Buklinki, na tle nieporozumień osobistych — pobił Michała Białockiego, mieszkańca tejże wsi — zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

— Awantura w Ejszyszkach. W miasteczku Ejszyszkach, pow. lidzkiego — Jan Jachowicz i Jarosław Jarmoliński — wywołali awanturę zakłócającą spokój publiczny, oraz znieważyli słownie interweniujących posterunkowych.

BARANOWICKA

— Zmiana adresu oddziału „Kuriera Wileńskiego" w Baranowiczach Powiadamiamy Sz. Prenumeratorów i Czytelników, że oddział naszej Redakcji w Baranowiczach będzie teraz mieścił się przy ul. Mickiewicza Nr. 1 (róg Szeptyckiego).

Godziny przyjęć od 9 do 3 co dzień oprócz niedziel i świąt.

Poskromić łobuzeskie „żarty" na kolei

Zator kamienny długości... $1\frac{1}{2}$ kilometra

Ostatnio kronika coraz częściej notuje wypadki układania kamieni na torach kolejowych przez nieletnich „żartownisiów", nie zdających sobie sprawy z tego, jakimi taki żart może grozić konsekwencjami.

Onegdaj pociąg motorowy, zdążający z Wilna do Jaszun, najechał na 8 kilometrze od Wilna na zator, ułożony na szynach z 40 kamieni przez 14 letnich chłopców. Dopiero po usunięciu zatoru mógł pociąg ruszyć w dalszą drogę.

Obecnie donoszą nam o nowym jakcie: Na torze kolejowym Porubanek — Czarny Bór, na przestrzeni półtora km. nieznani „żartownisie" ułożyli na szynach, w regularnych odstępach jeden od drugiego, dość duże kamienie. Pociąg zaczął „skakać" po kamieniach, wreszcie jednak musiał się zatrzymać. Konduktor zszedł z pociągu i idąc na przodzie usuwał z toru kamienie, pociąg zaś pełzł za nim żółwim krokiem.

Władze powinny stanowczo tępić tego rodzaju wybryki, które w konsekwencji mogą spowodować bardzo łatwo nieszczęście.

448 tys. otrzymało Wilno

na prowadzenie robót wodociągowo-kanalizacyjnych

Do Wilna nadeszła wiadomość, że miastu przyznana została dodatkowa pożyczka w wysokości 448.000 złotych. Pieniądze te przyznane zostały na roboty wodociągowo-kanalizacyjne.

W związku z uzyskaniem dodatkowego kredytu sieć prowadzonych obecnie robót wodociągowo-kanalizacyjnych będzie b. znacznie rozszerzona. Wczoraj na posiedzeniu Zarządu miasta opracowany ostał szczegółowy plan robót.

Studenci angielscy w Wileńszczyźnie

W dniu 3 bm. pociągiem rannym przybyła do Wilna wycieczka studentów angielskich, składająca się z 8 osób, w tym 5 studentek i 3 studentów, członków światowego związku studentów CIE.

Gości angielskich podejmował śniadaniem w Wilnie Oddział Wileński PAZZM „Liga", po czym cała wycieczka udała się do Ignalina, aby wziąć udział w spływie kajakowym z Ignalina do Wilna, zorganizowanym przez Wileńskie T-wo Wioślarskie.

Do Wilna przybędą, prawdopodobnie w dniu 9 bm. w godzinach popołudniowych. W dniu następnym, t. j. 10 bm studenci angielscy zwiedzą jeziora trockie oraz miasto Wilno, a w dniu 11 bm. odjadą do Warszawy.

Fundamenty gmachu szpitala Żydowskiego zachwiane?

Gmach szpitala żydowskiego przy ulicy Zawalnej należy do rzędu najstarszych budowli Wilna. Wzniesiony został na fosie fortecznej. Głęboki rów zasypany został śmieciami oraz różnymi odpadkami. Na takim to podłożu wybudowano obecny szpital.

Komisja, która ostatnio przeprowadziła lustrację techniczną gmachu, stwierdziła, że fundamenty są bardzo poważnie naruszone. W związku z tym nasunęła się konieczność przystąpienia do niezwłocznego wzmocnienia fundamentów. W przeciwnym razie mogłaby się wydarzyć katastrofa budowlana o nieobliczalnych skutkach.

Sprawa ta była poruszona na wczorajszym posiedzeniu Zarządu miasta. Postanowiono niezwłocznie przystąpić do wzmacniana fundamentów. Na prowadzenie robót ogłoszony przetarg.

Strajk w cegielniach Purty i Uciechowskiego

W cegielniach Purty i Uciechowskiego wybuchł strajk robotników. Właściciele cegielń zalegają robotnikom z wypłatą należności. Ponieważ starania pracowników o regularne płacenie zarobków nie odniosły skutku, robotnicy postanowili zastrajkować aż do czasu uzdrowienia panujących stosunków.

Cegielnie te zatrudniają ponad 100 robotników.

Obawa zawleczenia do Wilna wścieklizny

W związku z licznymi wypadkami wścieklizny, zanotowanymi na terenie powiatu wileńsko-trockiego, władze kolejowe wydały zarządzenie zabraniające przewożenia psów w pociągach. Wyjątek stanowią psy policyjne, myśliwskie i psy obsługujące inwalidów.

Jednocześnie władze policyjne poleciły funkcjonariuszom P. P. przeprowadzenie na rogatkach kontroli, by psy nie przyprowadzano z terenu powiatu wil.-trockiego do Wilna.

W całym pow. wileńsko-trockim prowadzone jest tępienie psów podejrzanych o wściekliznę.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatniej „Kolumnie Literackiej" zamieściłem — nie pierwszy i nie ostatni — felieton z cyklu teatralnego, nawiązując marginesowo tylko do pasjonującej niektórych dziennikarzy sprawy engagement p. Jasińskiej-Detkowskiej. Felieton ten został zrozumiany przez kol. A. Mikułkę, jako pośrednia — w pewnym sensie — wypowiedź władz teatralnych, do których zechciał zaliczyć i moją osobę. Przyznam, że chętniejbym udzielił kol. Mikułce wyjaśnień prywatnych, skoro jednak rzecz znalazła się w druku, poczytuję za swój obowiązek oświadczyć, że do władz tych w żadnym stopniu nie należę, a w szczególności kierownikiem literackim teatru nie jestem i nie byłem. Teatr wileński, jak każda szanująca się instytucja tego rodzaju, miał w chwili odejścia faktycznego kierownika literackiego, p. T. Łopalewskiego (na wiosnę) repertuar do końca sezonu zasadniczo ustalony. Wiadomo jest jednak, że do teatru napływają ciągle nowe sztuki, które ktoś musi przeczytać. Do tej właśnie roli — dorywczej, tymczasowej i bez jakiegokolwiek momentu decyzji oraz odpowiedzialności — zaprosił mię dyr. Szpakiewicz. Wiadomo jest również, że jedyną formą przyjęcia na się jakiejkolwiek odpowiedzialności jest ogłoszenie nazwiska drogą afisza, prasy, czy też innej jakiejś enencjacji oficjalnej. Aktu tego rodzaju, jak wiadomo nie było, to też tytuł „kierownika literackiego", jakim darzono mię niekiedy w rozmowach zaliczyć można do akich samych przerostów polskiej tytułomanii, jak „pani konduktorowa wąskotorowa", jak „pan doktór" w stosunku do studenta medycyny, jak wreszcie tytuł „redaktor", który jak wiadomo wnosi sporo zamętu w nasze stosunki zawodowe.

Konkludując stwierdzam, że apel „nie angażujcie" jest o tyle źle zaadresowany, że jeśli chodzi o mnie, mogę tu mniej jeszcze niż inni, obdarzeni większym temperamentem dziennikarze i prywatni znajomi dyr. Szpakiewicza.

W kilku jeszcze słowach chcę zareagować na nieprzyzwoity w tonie, pełen osobistych inwektyw oraz insynuacyj wypad p. W. Laudyna w „Słowie". Wypad, który potwierdził z naddatkiem moje pesymistyczne przewidywania, wyrażone w inkryminowanym felietonie. Ponieważ nie uważam za właściwe uczyć starych dziennikarzy etyki i dobrych obyczajów zawodowych drogą korespondencyjną, przeto skierowuję sprawę do Sądu Dziennikarskiego.

Proszę przyjąć wyrazy...

Józef Maśliński.

RADIO

ŚRODA, dnia 4 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 Chwilka litewska. 12,25 Koncert Łódzkiej Orkiestry Salonowej. 13,00 Muzyka operowa. 14,05 Przerwa. 15.00 Wesoli soliści. 15,10 Życie kulturalne. 15.15 „Na okręcie" d. c. noweli Somerset Maughama. 15,25 Piosenki z filmów.. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 O literackiej szych... — szkic Gustawa Morcinka. 16,15 Koncert solistów. 16.45 6 sierpnia 1914 roku - odczyt. 17,00 Koncert rozrywkowy. 17,50 Każdy może być elektrotechniikem w swoim domu — pogadanka. 18,00 Chwila Biura Studiów. 18,10 Słynni piosenkarze. 16,30 Amerykanka w życiu rodzinnym i społecznym — pogadanka Rudolfa Tarczyńskiego. 16.40 Program na czwartek. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Pogadanka. 19.00 Koncert orkiestry wojskowej. 19.40 Pogadanka muzyczna — wygł. Michał Józefowicz. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 Czterech i piosenka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Franciszka Łukaszewicza. 21,.. Kapral Szczapa 22.00 Muzyka taneczna. 22,50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. Około 23.10 w przerwie muzyki tanecznej „Fraszki na dobranoc".

Wiadomości radiowe

POSIEDZENIE PODKOMISJI RADIOWEJ KOMITETU DO SPRAW KULTURY WSI.

Pod przewodnictwem gospodarza wiejskiego p. Szczepana Ciekota w sali konferencyjnej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się w dniu 29 lipca rb. posiedzenie Podkomisji Radiowej Komitetu do Spraw Kultury Wsi. W zebraniu udział wzięli przedstawiciele Min. R. i R. R., organizacyj rolniczych, gospodarczych i społecznych, Polskiego Radia, Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju i innych.

Wygłoszono szereg referatów, przy czym inż. Krzyżanowski omówił całokształt programu rolniczego Polskiego Radia, p. Ciekot przedstawił postulaty radiosłuchaczy wiejskich w sprawach programowych, red. Delinikajtis, wiceprezes Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju omówił działalność Komitetu i formy współpracy z Podkomisją Radiową Komitetu do Spraw Kultury Wsi. W ożywionej dyskusji zabierali głos liczni przedstawiciele ludności wiejskiej, organizacyj rolniczych. Uwagi ich i postulaty sformułowano we wnioskach, które będą przedstawione Komitetowi do Spraw Kultury Wsi.

Na zakończenie ustalono stałą delegaturę do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Na delegata powołano insp. Kunczyńskiego.

„CZTERECH I PIOSENKA"
lekki koncert radiowy.

Piosenki sentymentalne, romantyczne i groteskowe złożą się na program lekkiego koncertu, jaki nada Rozgłośnia Lwowska dnia 4 sierpnia rb. o godz. 20.00. Wykonawcami będą: Cz. Helski, A. Fleischer, J. Bielawski i Lipczyński. Konferansjerkę poprowadzi znany słuchaczom Feliks Zandler.

„KAŻDY MOŻE BYĆ ELEKTROTECHNIKIEM W SWOIM DOMU"
pogadanka radiowa

Inż. Antoni Stachowicz wygłosi przed mikrofonem pogadankę p. t. „Każdy może być elektrotechnikiem w swoim domu". Po wysłuchaniu tej pogadanki będziemy już wiedzieli co robić, gdy nagle zgaśnie światło. Nie będziemy już więcej skręcali sznurów telefonicznych w dziwne esy floresy. Przestaniemy być bezradni wobec „spalonych korków" i zniszczonych bezpieczników. Nie dopuścimy do pożaru, z powodu krótkiego spięcia. Oto korzyści jakie obiecuje nam ta pogadanka, wygłoszona ona zostanie dnia 4-go sierpnia o godzinie 17.50.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w środę i jutro w czwartek wieczorem o godz. 8 m. 15 na przedstawieniach po cenach zniżonych, dalsze powtórzenie cieszącej się wyjątkowym powodzeniem, doskonałej współczesnej polskiej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." w świetnym wykonaniu premierowej obsady pp.: Drohocka, Górska, Szpakiewiczowa, Wiedeńska, Czapliński, Siezieniewski, Staszewski, Surowa i Szczawiński w reżyserii Kazimierza Koreckego.

W przygotowaniu nowa premiera sezonu, niegrana w Wilnie przez długi szereg lat, znakomita komedia Włodzimierza Perzyńskiego „LEKKOMYŚLNA SIOSTRA".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś grana będzie po raz 4-ty obfitująca w piękne melodie klasyczna operetka J. Straussa „NOC W WENECJI", która zyskała ogólne uznanie prasy i publiczności.

W rolach głównych wystąpią: M. Nochowiczówna, Z. Kalinowska, B. Folański, K. Wyrwicz-Wichrowski i inni.

Zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona tarantelę i efektowny taniec gołębi.

Artystycznej całości dopełnia świetna wystawa utworu.

— Jedną z najbliższych operetek J. Offenbacha „PERICOLA" przygotowuje zespół artystyczny Teatru „Lutnia" pod reżyserią Mieczysława Downara.

O likwidacji mienia opuszczonego

Rozplakatowane zostało obwieszczenie Wojewody Wileńskiego o likwidacji mienia opuszczonego treści następującej:

Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. R. P. Nr 52 poz. 405) z dnia 14 lipca 1937 r. podaję do powszechnej wiadomości treść przepisów, zawartych w art 1, art. 3 ust. (1), art. 5, art. 6 ust. (1), art. 9 ust. (1), ust. (2), ust. (3) i ust. (4), art. 14 ust. (1), art. 15 ust. (1) i ust. (2), art. 16 ust. (1) i ust. (2), art. 21 ust. (1) oraz art. 30 wymienionej ustawy:

Art. 1.

(1) Znajdujące się na obszarach mocy obowiązującej kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. oraz tomu X Zwodu praw mienie osób:

a) nieobecnych, których nieobecność w rozumieniu art. 36 i nast. kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. rozpoczęła się przed dniem 1 stycznia 1922 r., chociażby osoby te zostały uznane przez sąd za zaginione i chociażby ich mieniem zarządzał kurator przez sąd wyznaczony,

b) zmarłych i uznanych za zmarłe, których mienie nie znajduje się w posiadaniu albo użytkowaniu choćby faktycznym spadkobierców lub ich prawnych następców, jeżeli śmierć ustalona aktem zejścia, bądź orzeczeniem sądowym, nastąpiła przed dniem 1 stycznia 1922 r., a co do osób wymienionych w pkt. a) — także po tej dacie —

ulega likwidacji stosownie do przepisów ustawy niniejszej.

(2) Mienie, wymienione w ust. (1), w dalszych przepisach ustawy zwane będzie mieniem opuszczonym.

Art. 3.

(1) Każdy, kto posiada mienie opuszczone lub zarządza takim mieniem, obowiązany jest zgłosić szczegółowe dane, dotyczące tego mienia, zarządowi gminy, na której obszarze znajduje się mienie. Zgłoszenia należy dokonać najpóźniej przed upływem trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia, przewidzianego w artykule poprzedzającym.

Art. 5.

(1) Od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej osoby, posiadające mienie opuszczone lub nim zarządzające, nie mogą bez zezwolenia sądu dokonywać czynności, przekraczających zwykły zarząd, chociażby z innego tytułu były uprawnione do wykonywania takich czynności; nie mogą być również ujawnione w wykazach hipotecznych czynności uprzednio zawarte, chyba, że czynności te nie przekraczają zwykłego zarządu lub zostały dokonane za zezwoleniem sądu, albo że sąd zezwoli na ich ujawnienie.

(2) Z tym dniem nadzór nad mieniem opuszczonym, którym nie zarządza kurator ani opiekun, obejmują wojewódzkie władze administracji ogólnej.

Art. 6.

(1) Po zbadaniu danych, przedstawionych przez kuratorów, opiekunów, zarządy gmin lub inne władze i osoby, i po przeprowadzeniu w razie potrzeby odpowiednich dochodzeń, wojewódzka władza administracji ogólnej przekaże zebrane dane właściwemu sądowi okręgowemu, w którego okręgu znajduje się mienie opuszczone, z wnioskiem o wszczęcie postępowania likwidacyjnego.

Art. 9.

(1) O wszczęciu postępowania likwidacyjnego sąd zawiadomi wojewódzką władzę administracji ogólnej, która poda to postanowienie sądu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w Dzienniku Wojewódzkim oraz w czasopiśmie poczytnym w danej miejscowości.

(2) Ponadto wojewódzka władza administracji ogólnej zarządzi niezwłocznie ogłoszenie postanowienia o wszczęciu postępowania likwidacyjnego w sposób przyjęty zwyczajem miejscowym w gminie, na której obszarze znajduje się mienie podlegające likwidacji.

(3) Jeżeli w skład mienia opuszczonego wchodzą budynki mieszkalne, jeden egzemplarz ogłoszenia winien być umieszczony na tych budynkach.

(4) Ogłoszenia winny zawierać wezwanie osób, roszczących sobie prawa do mienia opuszczonego oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do sądu okręgowego w terminie 6-miesięcznym od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim. W ogłoszeniach należy zaznaczyć, że jeżeli nieobecny, którego mienie ma być zlikwidowane, nie zgłosi się w terminie wskazanym w ogłoszeniu może nastąpić uznanie go za zmarłego.

Art. 14.

(1) Po zamknięciu rozprawy sąd orzeka bądź umorzenie postępowania likwidacyjnego, bądź przeniesienie własności mienia opuszczonego na Skarb Państwa lub związek samorządowy.

Art. 15.

(1) Jeżeli do mienia opuszczonego zgłosiły roszczenia osoby, które byłyby spadkobiercami w razie śmierci nieobecnego, lub jeżeli sąd ustalił, że mienie opuszczone znajduje się w posiadaniu albo użytkowaniu choćby faktycznym takich osób, a w obu tych przypadkach zachodzą określone w art. 46 i nast. kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. warunki uznania nieobecnego za zmarłego, sąd wyda bez dokonywania ogłoszenia postanowienia o uznaniu nieobecnego za zmarłego i przyzna mienie opuszczone spadkobiercom.

(2) Jeżeli w wypadkach, określonych w ustępie poprzednim, brak warunków uznania nieobecnego za zmarłego sąd przyzna posiadanie i użytkowanie mienia opuszczonego osobom, które byłyby spadkobiercami nieobecnego, gdyby zmarł on w dniu ogłoszenia o wszczęciu postępowania likwidacyjnego w Dzienniku Wojewódzkim (art. 9). Gdyby dla tego mienia opuszczonego był ustanowiony kurator, kuratela będzie uchylona z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o przyznaniu posiadania i użytkowania mienia opuszczonego.

Art. 16.

(1) Orzekając przeniesienie własności, sąd orzeknie równocześnie o wysokości wierzytelności, jakie mają być zaspokojone z tego mienia.

(2) Wierzyciele, którzy nie zgłosili swych wierzytelności przed wydaniem orzeczenia o przeniesieniu własności lub zgłosili je dopiero po upływie terminu, przewidzianego w art. 9, i nie usprawiedliwili spóźnienia, a których wierzytelności nie były zabezpieczone hipotecznie, ani też nie były znane osobie, na której rzecz nastąpiło przeniesienie własności nie mogą dochodzić swych roszczeń przeciwko Skarbowi Państwa, ani przeciwko związkom samorządowym z tytułu przeniesienia własności mienia opuszczonego na te osoby.

Art. 21.

(1) Przepisy ustawy niniejszej stosuje się odpowiednio ze zmianami wskazanymi poniżej także do mienia nieruchomego osób, które w dniu ogłoszenia ustawy niniejszej nie mają na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wyłącznego miejsca zamieszkania i są obywatelami państwa, które nie uznaje lub po dniu 1 stycznia 1922 r. nie uznawało, choćby przejściowo prawa własności obywateli polskich do ziemi; nie dotyczy to przypadków, gdy osoby takie nabyły mienie jako cudzoziemcy na podstawie zezwolenia władzy polskiej.

Art. 30.

Kto nie wykonywa obowiązku przewidzianego w art. 3 ustęp 1... — podlega w drodze administracyjnej karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 2000 złotych.

Wilno, dnia 28 lipca 1937 r.

(—) LUDWIK BOCIAŃSKI
WOJEWODA

Wystawa Radiowa na terenie Ogrodu po-Bernardyńskiego

We wrześniu odbędzie się w Wilnie Wszechpolska Wystawa Radiowa. Wystawę organizuje specjlny Komitet. Komitet ten zwrócił się do Magistratu z prośbą o udzielenie na cele wystawy wszystkich budynków i pawilonów miejskich, pozostałych po I Targach Północnych w ogrodzie po-Bernardyńskim. Zarząd miasta podanie komitetu załatwił pozytywnie.

Jak słychać zainteresowanie wystawą jest b. duże.

4 aparaty fotograficzne za... 50 zł.

Około godz. 2.30 w nocy jakiś sprawca rozbił lustrzaną szybę wystawową w sklepie przyrządów fotograficznych Józefa Wójczyka przy ulicy Wileńskiej i skradł 4 aparaty fotograficzne.

Dochodzenie wykazało, że sprawcą był znany zawodowy złodziej Teodor Boksza, zam. przy ulicy Syberyjskiej 20.

Skradzione aparaty Boksza spieniężył pod Halami Miejskimi paserowi Duryckiemu za... 50 zł., po czym poszedł do knajpy „oblewać" interes. „Oblewanie" to nie wyszło mu jednak na dobre. Został aresztowany przez policję śledczą.

Skradzione aparaty fotograficzne, wartości blisko tysiąca zł., zwrócono poszkodowanemu. (c)

Wydarzenia dnia ubiegłego

Elżbieta Czaplinówna, stała mieszkanka Nowego Pohostu, zameldowała, że jubiler wileński Abram Szejnkier (ulica Niemiecka) przywłaszczył na jej szkodę powierzony mu do naprawy złoty zegarek.

Franciszek Sawicki (Sawicz 13) zameldował, że żona jego Wincentyna grozi mu zabiciem.

Szejna Lejferowa (Beliny 5) na skutek własnej nieostrożności wywróciła na siebie garnek wrzącej zupy, skutkiem czego doznała poważnych poparzeń. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Św. Jakuba.

Anna Łukaszewiczówna (majątek Werki) oskarżyła niejakiego A. Januszkiewicza zam. przy ulicy Słowiańskiej o kradzież na jej szkodę zegarka wartości 23 zł.

Julia Bejmowiczowa (Orzeszkowej 1) znalazła w klatce schodowej podrzutka, którym zaopiekowała się Izba Zatrzymań.

Nadzieja Papkówna (Lwowska 23) na tle porachunków osobistych wybiła trzy szyby w mieszkaniu Sary Rejmanowej (ul. Kalwaryjska 12).

Do policji wpłynął cały szereg meldunków o pobiciu: Jadwiga Radkowiczów na (Rzeczna 14) zameldowała, że została pobita przez Konstantynę Iwańczykównę (Lwowska 7). Nochim Ulman (Kijowska 21) został pobity przez Lejzera zam. tamże. Kazimierz Rawiński (Koszykowa 11) został pobity przez swego sąsiada Stanisława Grygielewicza. Na ulicy Piłsudskiego został napadnięty i dotkliwie pobity niejaki Mejer Kac.

Wycieczka do Królewca

Nawiązując do komunikatu w sprawie organizowanej wycieczki w dniach od 14 sierpnia do 19 sierpnia r. b. do Królewca (Prusy Wschodnie) i ośrodków rolniczych, Izba Rolnicza prosi o możliwie rychłe nadesłanie posiadanych zgłoszeń, celem umożliwienia załatwienia koniecznych przedwstępnych formalności, związanych z wyjazdem.

Jednocześnie Izba powiadamia, że jest w posiadaniu szczegółowego programu powyższej wycieczki, która przewiduje w swoim programie, poza szczegółowym zwiedzeniem targów, miasta, portu — również kilkakrotny wyjazd autobusami do różnych ośrodków rolniczych.

W szczególności przewidziane jest zwiedzenie kilku wzorowych gospodarstw bydła, owiec, trzody chlewnej, ptactwa, jak również ośrodka zbożowego i ziemniaczanego.

Następnie przewiduje się zwiedzenie szkoły mleczarskiej, pola doświadczalnego i instytutu bakteriologicznego przy Wyższej Szkole Rolniczej w Królewcu.

KINA I FILMY

„ROMANTYCZNY MILIONER". „ZEMSTA JOHNA ELLMANA". (Casino).

„Romantyczny milioner" mógłby być właściwie na bardzo średnim poziomie. Szef incognito, kradzież we własnym sklepie, miłość do ekspedientki — wszystko to już było! Wiemy jednak, że dobra reżyseria i przede wszystkim utalentowani aktorzy z najbanalniejszego scenariusza, potrafią wyłowić perełki.

Takimi perełkami są tu licznie występujące typki. Film ma dużo pogody i humoru. Arcyzabawny jest kleptoman-poczciwiec, który pokazuje się w każdej scenie inny: w innym stroju i z coraz innymi pomysłami. Dowcipna jest również multiplikacja typka, który sam jeden wystarcza za całą swoją rodzinę — widzimy więc męską połowę zdegenerowanego rodu: dwóch braci i ojca.

Najlepszą klasę humoru reprezentuje poza tym szef personalny: windziarz. Sceny, gdy jeden zbiera „czołobitności" podwładnych, a drugi tańczy — należą do rzadkich arcydzieł „kącika humoru".

Aż trzy typy charakterystyczne ,a obok tego dużo śpiewu i dużo ładnych melodyj. Wystarczy, żeby się dobrze ubawić.

Drugą część programu wypełnia Boris Karloff. Z naukowej legendy, że rażonego silnym prądem ponoć przywraca do życia porcja powtórnego wstrząsu — wysnuto zgrabną i emocjonującą fantazję. Niewinny człowiek ginie na krześle elektrycznym. W przepełnionej fotogenicznymi aparatami wielkiej sali odbywa się eksperyment. W przyrządach coś pyka, z kul walą iskry — „pacjent" budzi się do życia, ale ze skrzepem w mózgu. Jest półkretynem, obdarzonym zdolnością widzenia ludzkich sumień i zamiarów. Morderców swoich doprowadza do samobójstwa ekspresją spojrzenia. A wygląda istotnie upiornie. Znamy już tę charakteryzację Karloffa! Pochyłona sylwetka, niesamowite czoło, jakiś paralityczny skurcz mięśni.

Widzowie mają przynajmniej tę rekompensatę za dreszcz trwogi, że potwór „nastawuje się" tylko na winowajców, poza tym jest anielsko dobry i, można powiedzieć „je z ręki".

Film zrobiony starannie, scenariusz inteligentny w pomyśle ,a zdjęcia pierwszorzędne, pełne przymglonej plastyki. Dobry również i uszlachetniający nastrój-motyw muzyczny.

Pat ciekawy i obfity w numery humorystyczne.

wab.

Aresztowanie zwyrodnialca

Wśród mieszkańców ulicy Ponarskiej wywołało poruszenie aresztowanie blisko 50-letniego fotografa ulicznego Wiktora Gnefika zam. przy ulicy Ponarskiej 37 pod ciężkim zarzutem zdeprawowania swej... 9-letniej córeczki.

Aresztowanie to nastąpiło na podstawie skargi złożonej w policji przez żonę meldującego. (c)

Szczegóły wypadku w szkole szybowcowej

Wileński Okręg Kolejowy LOPP, który prowadzi Szkołę Szybowcową w Aukszłagirach, nadesłał nam wyjaśnienie następującej treści:

„W związku z notatką, zamieszczoną przed kilku dniami w prasie miejscowej w sprawie wypadku ucznia Szkoły Szybowcowej p. Gintowt - Dziewałtowskiego na szybowcu w Aukszłagirach prosimy uprzejmie o przyjęcie następującego wyjaśnienia.

Start szybowca odbył się na szybowisku w Aukszłagirach ze zbocza wzniesienia na wysokości około 15 metrów pod kontrolą fachowego instruktora. Wskutek nieuwagi, błędnego pilotażu i braku orientacji wynikłej z nieobserwowania terenu lotu, szybowiec zawadził o rosnące w pobliżu wzgórza drzewo i po kilkunastu zaledwie sekundach utrzymywania się w powietrzu opadł na ziemię z wysokości około 5 metrów.

Wskutek wypadku p. Gintowt - Dziewałtowski doznał lekkiego i nieszkodliwego wstrząsu nerwowego. Obecnie czuje się zdrów i zamierza w dalszym ciągu kontynuować naukę latania na szybowcach.

Powyższe oświadczenie pragniemy podać do wiadomości w przekonaniu, że przedstawi ono we właściwym świetle błędne i sprzeczne informacje z terenu Szkoły, która wychowując naszą młodzież i ucząc ją latać spełnia ważne zadanie wobec Narodu i Państwa i z tego tytułu winna się cieszyć zaufaniem i poparciem wszystkich".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Ułańska 11.
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.